PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 22 Lwów, niedziela 28 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Druk Nr. 820 konstytucją

Mamy przed sobą druk sejmowy numer 820, który w piątek 26 stycznia 1934 roku Sejm uchwalił jako ustawę zasadniczą, jako konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Poczyniono w nim niewielką zmianę: zamiast tezy konstytucyjne wstawiono: ustawa konstytucyjna i po całej paradzie. Jeszcze Senat dla salwowania swej przyszłej supremacji coś tam zmieni, Sejm takiemisamemi sztuczkami to zatwierdzi i konstytucja gotowa.

Mimo wszystko należy powiedzieć, że p. Car to majster nielada. Wyobraźcie sobie, że to, nad czem Sejm ustawodawczy obradował przez dwa lata, że to, do czego drugi i trzeci Sejm nawet zabrać się nie chciały — to wszystko on zrobił w przeciągu kilku godzin — zrobił tak gruntownie wedle własnego i BB przekonania, że już się zawiadamia prezydenta Rzplitej i posłów zagranicznych o zmianie konstytucji jako o fakcie dokonanym.

W tysiącach artykułów rozważano, w jaki sposób konstytucja ma być zmieniona, kiedy w starej „stoi jak byk", jaka większość do tego jest potrzebna a BB tej większości niema. Z ołówkiem w ręku wyliczano, że mimo różnych dywersji i podobnych sztuczek BB nie dociągnie do brakujących dwóch tuzinów głosów.

Nauczyliśmy się w ciągu ostatnich trzech lat szczególnie, że sanacja nie ma skrupułów tam, gdzie chodzi o środki dla utrwalenia jej władzy na długie, możliwie wieczne czasy. Nauczyliśmy się, że specjalista od systemu interpretacyjnego p. Car ma zawsze w zanadrzu niespodziankę, która ogłuszy najzatwardzialszych w wierze, że istnieją nienaruszalne przepisy na świecie. Nauczyliśmy się, że w erze sanacyjnej wyszła z mody taka staroświecka rzecz, jakiemi były argumenty a zapanował kij — niezawsze w przenośni — jako najwymowniejszy „argument" w walce z przeciwnikiem, który mimo tylu doświadczeń nie mógł wyrzec się iluzji, że żyjemy w Europie, choć powojennej, ale przecież pełnej tradycji na temat prostej przyzwoitości i dotrzymania form obowiązujących w istniejącej ustawie konstytucyjnej.

Nauczyliśmy się tych i wielu innych rzeczy, a mimo to oddawaliśmy się złudzeniom; mimo to na to, co się stało, nie byliśmy przygotowani. I na to właśnie sanacja liczyła, do tego zastosowała swą grę. Czy to jednak już koniec, czy w piątek wieczór padło ostatnie słowo?

A co na to naród? Co na to masy, które w nowej konstytucji potraktowane zostały jako przyczepek do „organów państwa" w liczbie siedmiu, wśród których o narodzie — jak w konstytucji marcowej — zupełnie niema mowy?

W ten sposób sprawa zmiany ustroju weszła w ostatnią fazę. Teraz już się niema co łudzić, na Senacie można polegać a na akceptowaniu jego poprawek przez tęsamą większość jeszcze silniej. Można być pewnym, że menerzy będą kuli żelazo, póki gorące — reszta pójdzie już w przyspieszonym trybie; przykład, jak to się robi, już istnieje.

—ooo—

Sprawa o wyłączenie ruchomości tow. Kazimiery Dubois

Z Warszawy donoszą: W sądzie grodzkim w Warszawie odbyła się rozprawa o wyłączenie ruchomości, stanowiących własność tow. Kazimiery Dubois, zajętych przez komornika z tytułu kosztów sądowych, nałożonych na skazanego w procesie brzeskim tow. Stanisława Dubois. Do sprawy załączono szereg dowodów, z kórych wynika, że mieszkanie, oraz znajdujące się w niem meble, stanowią własność tow. Kazimiery Dubois. To samo potwierdzili zbadani świadkowie. W imieniu powódki występował tow. adw. Ludwik Cohn. Równocześnie odbyła się sprawa zamieszkałego u tow. Dubois w charakterze sublokatora ob. Jaworskiego, któremu komornik — mimo protestu służącej, zaznaczającej, iż meble należą do sublokatora, zajął również ruchomości. W imieniu powoda występował tow. adw. St. Garlicki. Wyrok ogłoszony zostanie 1 lutego.

Wczorajsza konfiskata

Wczorajszy numer naszego dziennika został skonfiskowany za trzy wiersze sprawozdania telefonicznego o uchwaleniu konstytucji Cara.

„Elita" i demagogja

Najoficjalniejszy z dzienników „sanacyjnych" „*Gazeta Polska*", nie zawsze potrafi wczuć się dość dobrze w intencje swych najwyższych mocodawców. Ostatnio, pod wrażeniem mocno jątrzącej opinję urzędniczą sprawy ustawy uposażeniowej, popełniła wyraźną gaffę, pisząc:

> *„Demagogiczną złośliwością jest również frazes, że obniża się uposażenie warstwy najmniej płatnej na rzecz wysokich pensyj dygnitarzy".*

Nie należałoby się dziwić, znajdując takie „zdańko", w którymś z „sanacyjnych" czerwoniaków, odkomenderowanych do robienia dywersji i siania dezorjentacji w mętnych mózgach potulnie poganianego stadka t. zw. inteligencji pracującej w Polsce ale w „*Gazecie Polskiej*" — nieomal ortodoksyjnym *organie* z trudem kleconej *„elity"* — musi ono mocno razić...

Nie można — panowie — iść na zbyt daleko idące ustępstwa na rzecz... *demagogji!* Wszak operetkowy „kongres urzędniczy" nie mógł was aż na tyle nastraszyć, byście publicznie odwoływali to, *czegoście dotąd uczenie dowodzili codzień* i co, jak byk czarno na białem, *stoi w urzędowych „Dziennikach Ustaw"*.

Wszak „nowa ustawa uposażeniowa", remuneracje i długie ogonki dodatków funkcyjnych wysokich dygnitarzy, zasiadanie w radach nadzorczych przedsiębiorstw, jednoczenie w jednej osobie kilku posad, szafowanie funduszami specjalnemi — wszystko to są ogniwa tego samego łańcucha *programowego pogłębiania różnic* między najwyższemi kołami „elity" „sanacyjnej", a „szarym człowiekiem".

Zrobili swoje Dziś z nimi liczyć już się nie potrzeba, dziś trzeba im wpajać poglądowo, namacalnie narastające różnice. Nie wystarczy teoretyzowanie, nie wystarczy „drogowe" interpretowanie *Vilfreda Pareto*, nie wystarczy nawet powoływanie się na sowiecką walkę z *„urawniłowką"*, trzeba im *dać odczuć fizycznie*, na własnej ich skórze, *przepaść po roku 1926 wyrosłą...*

A więc wślad za *przywilejem „trzosa pieniężnego"*, przychodzi *ograniczenie uprawnień politycznych* „szarych ludzi", przychodzi obkładanie ich *podatkiem kościelnym* na rzecz kleru, *podatkiem lokalowym* i dziesiątek innych, *drobnych*, ale jakże *dotkliwych i upokarzających upośledzeń*, w porównaniu z bardziej uprzywilejowanemi kołami „elitowców".

Lecz w najcharakterystyczniejszem świetle krystalizuje się ta *programowa tendencja*, skoro zadamy sobie trud przejrzenia *kompletu ustaw i rozporządzeń*, regulujących uposażenia urzędnicze.

PRZED I PO MAJU 1926 ROKU.

A więc w *„Dzienniku Praw Państwa Polskiego"* Nr 6 poz. 13 z dnia 20 czerwca 1918 roku (czasy okupacyjne!) znajdujemy pierwszy dekret o uposażeniach urzędniczych w którym *najistotniejszą gradację w wysokości tych uposażeń powoduje podział całego państwa na trzy sfery drożyźniane.*

Nadchodzi Niepodległość — „Państwo Polskie" przeobraża się w „Rzeczpospolitą Polską" W pierwszem półroczu 1919 roku. Rada Ministrów uchwala podwyższyć dodatek ekonomiczny wojenny *dla wszystkich urzędników państwowych, bez różnicy stopnia służbowego, wszystkim w jednakowym stosunku o 200 marek miesięcznie...*

Ustawa z dnia 27 stycznia 1920 roku przyznająca t. zw. nadzwyczajny dodatek drożyźniany etatowym i nieetatowym urzędnikom państwowym, *wymierza ten dodatek urzędnikom zarabiającym ponad 1000 marek miesięcznie w stosunku o 5% niższym, niż urzędnikom mniej zarabiającym...*

Ustawa z dnia 13 lipca 1920 roku, zmieniająca dotychczasowy system płac urzędniczych, wprowadza nowy podział w wysokościach uposażeń poszczególnych grup, *w zależności od drożyzny* w poszczególnych dzielnicach kraju, oraz w stosunku do *ilości członków rodziny*.

Rozpiętość między płacami najwyższemi i najniższemi zmniejsza się wciąż, mimo to, gdy po wprowadzeniu złotego, w okresie gwałtownego jego spadku, trzeba było ustawą z dnia 22 grudnia 1925 roku „o środkach zapewnienia równowagi budżetowej" (Dz. U. R P. Nr. 129 poz. 918) płace urzędnicze na okres sześciomiesięczny zredukować to *płace najwyższe od I do VIII st. sł. uległy zmniejszeniu o 6%, natomiast płace urzędników niższych kategoryj, od IX do XI st. sł. redukuje się tylko o 5%...*

Przyszedł „maj", a wraz z nim o losach kraju i jego obywateli jeli decydować ludzie legitymujący się piosenką, której każda zwrotka kończy się refrenem „na stos, na stos"...

I sytuacja odtąd zmieniała się dość radykalnie. Najpierw były zwyżki. Wiadomo...

W listopadzie 1926 roku podwyższono płace o 10%, w październiku i grudniu 1927 r. wypłacono zaległą różnicę dodatku mieszkaniowego, w kwietniu i maju 1928 r. wypłacono w dwuch równych ratach 45%-owy zasiłek, wreszcie w styczniu 1929 roku przyznano ostatni 15%-owy dodatek od całkowitej kwoty otrzymywanych uposażeń.

Charakterystycznem jest, że *wszystkie te podwyżki i dodatki wypłacano już* — jak widzimy — *skrzętnie w stosunku wprost proporcjonalnym do wysokości pobieranych sum przez poszczególne kategorie, by — broń Boże — nie pokrzywdzić najlepiej uposażonych.*

Od 1 stycznia 1931 roku t. j. po Brześciu i po „wyborach" jęła na szarą masę urzędniczą spływać *lawina zniżek*, maskowanych czasem takim lub innym pretekstem — 8 zniżek w ciągu 3 lat!

Równolegle do tych zniżek, bijących w „szare masy" urzędnicze, szły hojną ręką, lecz bez rozgłosu rozdzielane „elicie urzędniczej" remuneracje, dodatki funkcyjne i specjalne, delegacje, komisarstwa, nadzory reprezentacje i t. d. i t. d. Uposażenia uprzywilejowanych dygnitarzy składały się wielokrotnie z kilkunastu najprzeróżniejszych pozycyj, z których wiele znacznie przekraczało tysiąc...

Stan ten uprawnia „nowa ustawa uposażeniowa", podwyższająca w ogromnym stosunku pensje dygnitarskie kosztem minimum 7%-owej zniżki płac szarych mas urzędniczych...

Ustawa uposażeniowa jest zatem — w pewnym stopniu — *ujawnieniem stanu, który istniał już przedtem* jest urzędowem zadokumentowaniem przemyślanej gruntownie tendencji. Nową ustawę uposażeniową należałoby też raczej nazwać *aktem dużej odwagi cywilnej* ze strony „elity".

„Gazecie Polskiej" nie wolno psuć tego efektu.

Funkcjonarjusz Rzeczypospolitej.

Oświadczenie Z. P. P. S.

w sprawie tez konstytucyjnych B.B.W.R.

Z. P. P. S. stwierdza, że przedłożone przez referenta p. Cara t. zw. „tezy" konstytucyjne mają na celu przedewszystkiem UTRWALENIE OBECNEGO SYSTEMU POLITYCZNEGO, t. zn. poprostu rządów „sanacyjnej" grupy politycznej. W tym właśnie celu zwiększa się ogromnie prawa Prezydenta i konstytucyjnie zapewnia się „sanacji" wybór na to stanowisko swego człowieka. W tym samym celu zwiększa się niepomiernie kompetencje Senatu, który ma się składać z mianowańców „sanacyjnych" obu gatunków: tak mianowanych przez prezydenta, jak i „wybranych" przez swoich ludzi z pośród orderowiczów lub t. zw. Legjonu zasłużonych.

W tym samym celu natomiast ODSUWA SIĘ LUD PRACUJĄCY OD RZECZYWISTEJ WŁADZY, OD RZECZYWISTEGO WPŁYWU NA KSZTAŁTOWANIE ŻYCIA POLITYCZNEGO I GOSPODARCZEGO PAŃSTWA. Wyraża się to w tem przedewszystkiem, że wedle „tez" prezydent UZYSKUJE OGROM WŁADZY, a więc np. prawo veta, zawieszającego uchwalone przez Sejm ustawy, lub prawo samodzielnego stanowienia o wojnie i pokoju. Wyraża się także w tem, że ponad wolą ludowego Sejmu ma stanąć Senat mianowańców, bez zgody którego niemożliwem jest ani przeprowadzenie ustawy, ani też zmuszenie Rządu do ustąpienia.

Do tych cech głównych dołącza się jeszcze podwyższenie cenzusu wieku przy wyborach do Sejmu do lat 24; zasady głosowania, jak tajność czy równość mogą być przeniesione do ordynacji wyborczej; los artykułów Konstytucji, dotyczących gwarancyj wolności obywatelskich staje się niepewny, prawa mniejszości narodowych — na skutek natu — są uszczuplone; nietykalność poselska zostaje skasowana.

W rezultacie państwo polskie, które wedle formalnie obowiązującej Konstytucji marcowej powinno być państwem demokratycznem, PRZESTAJE BYĆ DEMOKRACJĄ, NAWET FORMALNIE, i staje się państwem dyktatury jednej partji, a więc państwem zbliżonem do TYPU FASZYSTOWSKIEGO — z pewnemi pozornemi przybudówkami „demokratycznemi". W rezultacie lud pracujący będzie miał ZŁUDZENIE wyborów do Sejmu ale w rzeczywistości całkowicie postrada swoje znaczenie w państwie. Łatwo pojąć jakie groźne będzie to miało skutki dla kraju w DOBIE ZAOSTRZENIA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH. W tej dobie, zostają ludowi pracującemu tylko podatki i ofiary, prawa przechodzą do Prezydenta i „elity" „sanacyjnej".

Demokracja polska dała Polsce jako państwu, wielką siłę i spójność. Tymczasem referent p. Car widzi w Konstytucji marcowej „TYLKO PIERWIASTKI ANARCHJI" i żadnych „PIERWIASTKÓW RODZIMYCH". Natomiast swoje zapożyczone od faszystów zagranicznych zamiary ugruntowania władzy jednej partji (a raczej grupy) w Polsce nazywa „fundamentami ideowemi, z myśli polskich wyrosłemi". Referent w swem „uzasadnieniu" dowodzi, że system parlamentarny unicestwia „odpowiedzialność", podczas gdy właśnie projekt p. Cara jest zniesieniem wszelkiej odpowiedzialności rzeczywistej „sanacyjnego" Rządu przed narodem. Kpinami chyba są słowa referenta że „tezy" „zachowują podstawy demokratyczne", a wprowadzenie mianowańców do Senatu jest „równaniem ku górze z zachowaniem dla wszystkich wprowadzenia zasady nominacji do Se- równych szans. Albowiem nie „równaniem ku górze" jest zasada elitarna i cały projekt, lecz odwrotnie — spekulowaniem na ślepe posłuszeństwo ludu i dobór najsłabszych i najgorszych ludzi, którzy będą wiernie służyli „sanacyjnemu" regime'owi.

Jest rzeczą raczej zabawną, gdy referent w dzisiejszem przemówieniu usiłował nas przekonać, że w Polsce „niema dyktatury" wbrew znanej FAKTYCZNEJ roli J. Piłsudskiego i jego stronnictwa, wbrew powszechnie znanym metodom rządzenia w Polsce.

Lud polski gdziekolwiek mógł wypowiedzieć swoją niezależną opinję, wypowiedział się z oburzeniem przeciwko tym wszystkim „sanacyjnym" pomysłom. WYPOWIADAJĄC SIĘ Z CAŁĄ STANOWCZOŚCIĄ PRZECIWKO PRZEDŁOŻONYM „TEZOM", ZAPOWIADAMY BEZWZGLĘDNĄ WALKĘ Z KONSTYTUCYJNYM PROJEKTEM B. B. i WZYWAMY MASY PRACUJĄCE POLSKI DO TEJ WALKI.

Zwracamy uwagę społeczeństwa na FORMALNĄ stronę „sanacyjnej" akcji konstytucyjnej. Nigdy jeszcze nie było wypadku, żeby Komisja sejmowa w toku swych prac zdawała na plenum Sejmu sprawozdanie — do tego jeszcze w formie jakichś „tez". Widocznie Bezpartyjny Blok chce zwrócić uwagę ogółu na swą robotę ustrojową i odwlec uwagę społeczeństwa, znękanego niezmiernie ciężkiem położeniem gospodarczem i całkowitą bezprogramowością „sanacji" w tej dziedzinie, ku zagadnieniom konstytucyjnym. Pozatem „sanacja", rozumiejąc że jej projekt konstytucyjny nie ma żadnego poważnego oparcia w społeczeństwie chce znaleźć sobie moralne oparcie większości tego Sejmu. Wiadomo jednak, jak został ten Sejm wybrany. I dlatego ten Sejm „sanacyjny" nie może stanowić żadnej odskoczni moralnej dla podobnych projektów.

W KAŻDYM RAZIE ZWRACAMY UWAGĘ NA TE METODY Bezpartyjnego Bloku z „tezami" konstytucyjnemi. Art. 125 obowiązującej Konstytucji wyraźnie stwierdza, że zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko większością 2/3 głosów. Ograniczamy się do złożenia oświadczenia i NIE BĘDZIEMY BRALI UDZIAŁU W OBECNYCH MANEWRACH KONSTYTUCYJNYCH B. B. na plenum Sejmu. (Oklaski na lewicy).

Sprawa o wyłączenie ruchomości

tow. Kazimiery Dubois

W Sądzie grodzkim w Warszawie odbyła się w piątek sprawa o wyłączenie **ruchomości**, stanowiących własność tow. **Kazimiery Dubois**, zajętych przez komornika z tytułu kosztów sądowych, nałożonych na skazanego w procesie brzeskim tow. **Stanisława Dubois.**

Do spraw, załączono szereg dowodów, z których wynika, że mieszkanie, oraz znajdujące się w niem meble, stanowią własność tow. **Kazimiery Dubois.**

To samo potwierdzili zbadani świadkowie.

W imieniu powódki występował tow. adw. **Ludwik Cohn.**

Wyrok ogłoszony zostanie 1 lutego.

Polsko-niemiecki pakt o nieagresji

Sygnalizowane w piątek wieczór podpisanie w Berlinie paktu o nieagresji między Polską a Niemcami wywołało narazie krótkie komentarze prasy sanacyjnej. Idą one w tym kierunku, że pakt ten jest wielkim sukcesem polityki polskiej, ponieważ zrealizował „Locarno wschodnie", którego śp. Skrzyński w r. 1925 od Stresemana otrzymać nie mógł. Poza tem przedstawia się to jako „epokowe" wydarzenie, zapominając, że przed kilku miesiącami taksamo nazwano pakt o nieagresji podpisany z Sowietami.

Od maja do listopada 1933, potem znowu w bm. szły rozmowy o ten pakt. Zaczął je głośną wizytą u Hitlera ówczesny poseł polski p. Wysocki, kontynuował p. Lipski i widocznie na ostatniej wizycie przed kilku dniami układy zostały ukończone. Teraz mamy już wytłumaczenie owych sensacyjnych wizyt, nad których celem łamano sobie głowy.

Co to jest ten pakt? Jest on, jak z tekstu jego wynika, uzupełnieniem paktu Kelloga z r. 1927, który podpisały Polska i Niemcy. Główny tenor tego paktu i wszystkich innych na nim wzorowanych głosi, że zawierając pakt mocarstwa obowiązują się ewentualne swe zatargi rozstrzygać na drodze układów bez uciekania się do użycia siły. Wygląda to więc na sukces pacyfistycznych poglądów, szczególnie w odniesieniu do stosunków polsko-niemieckich, które w ciągu 15 lat niejednokrotnie stały na ostrzu miecza. Jest to jednak tylko teorja, gdyż praktyka wygląda całkiem inaczej.

Przedewszystkiem zasadnicza kwestja: komu ten pakt jest potrzebniejszy, kto ma z niego większą doraźną pomoc: Polska czy Niemcy? Polska, o czem wszyscy są przekonani, niema wobec nikogo planów agresywnych; dopiero przed kilku dniami wiceminister Szembek z okazji dyskusji budżetowej zapewnił, że polska polityka zagraniczna była i jest pokojowa. Poza tem, Polska w razie zaatakowania jej ma kryte plecy — ma sojusze, które głównie zakrojone są przecież w kierunku frontu niemieckiego. Jeżeli się powiada: od przybytku głowa nie boli, można na tej zasadzie zaakceptować pakt z Niemcami jako bądźcobądź pokłon pod adresem nastrojów pacyfistycznych a przeciw wojnie o i za byleco.

Inaczej przedstawia się sprawa paktu odnośnie do partnera niemieckiego. Dla rządu Hitlera jest to niewątpliwie znaczny sukces na polu polityki zagranicznej. Ponieważ każdy taki sukces wzmacnia stanowisko rządu na polu polityki wewnętrznej, dlatego jest pakt tembardziej plusem niemieckim — tembardziej, bo obejmuje oba pola. Powiada przecież pakt, że oba państwa uznają zasadę niemięszania się do swych spraw wewnętrznych — charakterystyczne i niebywałe w dziejach dyplomacji stwierdzenie wobec starej i ściśle przestrzeganej zasady niemięszania się do spraw wewnętrznych drugiego państwa jako sprzeczne z zasadą suwerenności.

Można więc z całą stanowczością nazwać ten pakt sukcesem Hitlera, sukcesem tem większym, ileże rzetelność niemiecka na punkcie dotrzymania paktów i wynikających z nich zobowiązań nie stoi w wysokiej cenie. Przecież powiedzenie o „świstku papieru", — w odniesieniu do traktatu wersalskiego — jest oryginalnem powiedzeniem niemieckiem. Przecież prasa niemiecka, która obecnie jest tylko echem rządu, niedawno z okazji wyjścia Niemiec z Ligi narodów głosiła, że wobec tego paktu i pakt locarneński stał się bezwartościowym. Poco jednak słowa, kiedy fakta pouczają, że Niemcy dotrzymują pakty i traktaty wtedy, gdy muszą tj. gdy istnieje siła dla wymuszenia dotrzymania — przykładem traktat wersalski, który już w niecałe 4 lata po podpisaniu: w styczniu 1923 musiał być wymuszony sankcjami, tj. okupacją zagłębia Ruhry!

Wielką też rolę w tej sprawie odgrywają — przynajmniej powinny odgrywać — względy na naszych sojuszników, przedewszystkiem na Francję. Co za naiwność tych pism, które piszą o zadowoleniu we Francji, o gratulacjach dla rządu polskiego itd.! Czy wyobrażają sobie, że może być inaczej, że np. Francja huknie pięścią w stół, gdy się dowie, że w tymsamym czasie, gdy ona zerwała bezpośrednie rozmowy z Niemcami, sojusznik jej podpisuje z niemi pakt o nieagresji? Nie zmienia nic w tym stanie rzeczy fakt, że — wedle doniesień — Francja była poinformowaną o przebiegu układów. Naturalnie, nie można za plecyma sojusznika podchodzić do takiej sprawy bez narażenia się na słuszny zarzut nielojalności. Co jednak z takiego poinformowania wynika? Aprobata czy może nawet zadowolenie? Mocno wątpliwe, ale — grzeczność międzynarodowa nie pozwala p. Paul-Boncourowi na nic innego, jak na maskę uśmiechu.

Bądź co bądź z paktu skutek realny już jest: poseł polski w Berlinnie i niemiecki w Warszawie mają zaawansować na ambasadorów. Co za splendor! Ambasador z polecenia Hitlera, a z nominacji Hindenburga.

TREŚĆ PAKTU

Warszawa, 27 stycznia (PAT). W dniu 15 listopada zeszłego roku w rozmowie pomiędzy posłem Rzeczypospolitej w Berlinie a kanclerzem Rzeszy ustalone zostały i podane do powszechnej wiadomości zgodne zamiary rządów polskiego i niemieckiego, aby traktować w drodze bezpośrednich rokowań sprawy, dotyczące obu krajów, oraz aby wyrzec się w stosunkach wzajemnych wszelkiego stosowania przemocy. W związku z tem rząd Polski i rząd Rzeszy przeprowadziły rokowania celem doprowadzenia do skutku w myśl powyższej rozmowy wiążącego porozumienia, dotyczącego przyszłego kształtowania się wzajemnych stosunków. Rokowania te zostały obecnie zakończone. Poseł polski w Berlinie i minister spraw zagranicznych Rzeszy podpisali dnia 26 bm. przedpołudniem w urzędzie spraw zagranicznych następujący układ:

„Rząd polski i rząd niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach polsko-niemieckich przez bezpośrednie porozumiewania się jednego państwa z drugiem. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą deklarację położyć podstawy dla przyszłego kształtowania się tych stosunków. Oba rządy wychodzą przytem z założenia, że utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju w Europie. Wobec tego są one zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach, zawartych w pakcie paryskim (pakt Kelloga) z dnia 27 sierpnia 1928 r. i pragną określić bliżej zastosowanie tych zasad, o ile chodzi o stosunki polsko-niemieckie. Przytem każdy z obu rządów stwierdza, że przyjęte przezeń dotychczas w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności z niniejszą deklaracją i przez tę deklarację nie są naruszone. Pozatem oba rządy stwierdzają, że niniejsza deklaracja nie dotyczy takich zagadnień, które zgodnie z prawem międzynarodowem należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw.

Oba rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewać się bezpośrednio we wszelkiego rodzaju zagadnieniach, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie gdyby wynikły pomiędzy niemi kwestje sporne, którychby się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba rządy będą szukały ich rozwiązania w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnem porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przyczem w razie potrzeby nie uchybia to możności zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych.

Stwierdzona na powyższych zasadach gwarancja pokojowa ułatwi obu rządom doniosłe zadanie znajdywania dla zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych rozwiązań, opartych na usprawiedliwionem i słusznem wyrównaniu obustronnych interesów. Oba rządy są przeświadczone, że stosunki pomiędzy ich krajami będą się w ten sposób owocnie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego pożycia, co nietylko dla obu krajów, ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa.

Niniejsza deklaracja będzie ratyfikowana i dokumenty ratyfikacyjne zostaną możliwie szybko wymienione w Warszawie. Deklaracja pozostanie w mocy w ciągu okresu 10 lat, licząc od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. W razie jeżeli żaden z obu rządów nie wymówi jej na 6 miesięcy przed upływem tego okresu czasu, zachowa ona w dalszym ciągu moc, jednak każdy rząd będzie mógł ją wymówić w każdym czasie z terminem 6-miesięcznym. Sporządzono w dwu egzemplarzach w języku polskim i niemieckim."

ZADOWOLENIE PRASY NIEMIECKIEJ

Berlin, 27 stycznia (PAT). Wiadomość o podpisaniu przez przedstawicieli rządów polskiego i niemieckiego deklaracji o niestosowaniu przemocy po ogłoszeniu jej przez niemieckie biuro informacyjne szybko rozeszła się w kołach politycznych, wywołując duże wrażenie. W tutejszych kołach dziennikarzy zagranicznych podkreślają, że dokument ten doniosłością swą i znaczeniem wykracza daleko poza ramy zwykłego paktu o nieagresji i stanowić będzie ważny przyczynek do ugruntowania pokoju w Europie.

PRASA FRANCUSKA O PAKCIE

Paryż, 27 stycznia (PAT). Agencja Havasa ogłosiła wczoraj wieczór komunikat w sprawie układu polsko-niemieckiego. Wiadomość o zawarciu układu polsko-niemieckiego, obowiązującego na dziesięć lat i mającego na celu skonsolidowanie pokoju, która nadeszła do Paryża wieczór, nie zaskoczyła kół paryskich. Układ ten następuje po komunikacie, opublikowanym 15 listopada ubiegłego roku. Po pierwszem spotkaniu się kanclerza Hitlera z p. Lipskim, posłem polskim w Berlinie, rząd francuski został powiadomiony, że rokowania, które dzisiaj zostały zakończone, kontynuowane będą w kierunku zawarcia paktu o nieagresji. Polityka francuska zawsze odnosiła się przychylnie do rozwoju tych paktów i wszystko, co mogłoby wzmocnić pokój w jakimkolwiek punkcie Europy, ma zapewnione jej przychylne ustosunkowanie. Komunikat stwierdza, że koła miarodajne wyrażają zadowolenie, że Polska, państwo zaprzyjaźnione i sprzymierzone, przyczynia się do tego pokojowego dzieła i wzmacnia swe stanowisko przez nowe gwarancje bezpieczeństwa, które może w ten sposób uzyskać.

LISTY Z KRAJU

—o—

NIESŁYCHANA UCHWAŁA CZTERECH STAROSTÓW. W Tomaszowie zdarzyło się ostatnio kilka wypadków wścieklizny wśród psów, czem zaalarmowany miejscowy starosta zwołał konferencję starostów z trzech okolicznych powiatów, celem wspólnego uchwalenia środków zaradczych. Na konferencji tej postanowiono wytępić wszystkie psy w czterech powiatach. W Tomaszowie barbarzyńska ta akcja już się rozpoczęła. Specjalni funkcjonarjusze miejscy od paru dni wytapują wszystkie psy, bez względu na to, czy są one uwiązane, czy biegają na swobodzie.

Przed Kongresem

Dyktatura klas rewolucyjnych

czy demokracja parlamentarna?

W toczącej się na ten temat w partjach socjalistycznych dyskusji weźmie udział XXIII Kongres naszej Partji.

Dyskusja powinna być rzeczowa, licząca się z rzeczywistością w skali międzynarodowej i naszej rodzimej. Niech będzie namiętna, lecz niechaj nie stanie się narzędziem *dywersji*. Krytyka rzeczowa, choćby najostrzejsza, jest często pożądana. Obrzucanie błotem wysiłków minionych, dlatego że zawiodły rezultaty, jest nietylko rzeczą gminną, ale zgubną.

Majowe uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych i stanowisko ostatniej Rady Naczelnej posunęły partię w kierunku, w którym szybko trzeba podążać.

Błędy minione! Napewno były popełniane, jednych można było uniknąć, inne przewidzieć się ludzkim rozumem nie dały. Od tego są różne siły ponure od zewnątrz nam narzucone. Dywersja uprawiana była dziecinną igraszką, wobec prób rozbicia, zniszczenia P. P. S. w Polsce Niepodległej.

Mieliśmy „przywódców", plwających później na partję, budowaną przez się, jako odskocznię, jak się okazało, dla własnych ambicji. Mieliśmy *Purzyckich* i *Tulów* i różne inne rzeczy.

Że P. P. S. działa i rozwija się w tem powietrzu zatrutem miazmatami rozkładu — dowodzi to, jak duża jest jej wewnętrzna siła i spoistość.

Zadaniem Kongresu będzie wyzwolenie wszystkich sił potencjalnych (ukrytych), tkwiących w masach, zwarcie tych sił we wspólnym froncie.

Ma się, mówiąc słowami poety, pod koniec starożytnemu światu...

Cierpliwość miljonowej rzeszy, jej wytrzymałość na głód, na chłód, na nędzę, na poniewierkę musi mieć swój kres.

Nie każdy jęk da się stłumić batem. Dla wszystkich zrozpaczonych zabraknie więzień. Zresztą bramy więzienne czasem pękają.

Ustrój polityczny, w którym ludność w swej olbrzymiej większości ma być zamieniona na stada bezwolnych rabów pańszczyźnianych, — ustrój społeczno - gospodarczy, w którym pali się i zatapia żywność, węgiel, niszczy warsztaty pracy, a ludność chodzi naga, głodna, bezdomna i bezrobotna — to zaprzeczenie normalnemu zdrowemu rozsądkowi, to jakaś fantasmagorja która nas dławi i z której trzeba się otrząsnąć.

Zadaniem P. P. S. jest *przyśpieszyć rozwiązanie*. Zbyt długi rozkład niezdolnego do życia organizmu i trupi zapach — może zatruć powietrze, pozbawić żywych możności oddychania i zdolności do walki.

W męce i bólu rodzi się każde nowe życie. Plan i zasady nowego ładu społecznego, nakreślone przez geniusz Karola *Marksa*, polski proletarjat wypracowywał przez lat 40-ci wiernej, żmudnej i ofiarnej pracy i walki w partiach socjalistycznych.

Obecnie, gdy jesteśmy w przededniu zrealizowania ugruntowanych na wiedzy marzeń i dążeń całych pokoleń musimy skupiać, ściśniać swoje szeregi, wzywając do nich jednocześnie wszystkich którym nie jest obojętna ludzka niedola i męka którzy nie chcą i nie mogą patrzeć obojętnie na nawrót człowieka i całych społeczeństw do najdzikszych form barbarzyńskich.

Ideą przewodnią, hasłem na dziś, jest *ujęcie władzy* przez socjalistów, przez chłopów i robotników.

Czy trzeba będzie w pewnych momentach walki użyć przemocy? Czy władzę już zdobytą trzeba będzie utrwalać siłą?

Zależeć to będzie od naszych przeciwników.

Jedno jest pewne. Nie wolno popełnić błędów roku 1918-go. Nie wolno władzy oddać *nikomu*, ani jej dzielić z *nikim*, kto jak my *nie jest wrogiem kapitalistycznego ustroju.*

Dlatego w „okresie przejściowym" w okresie ujmowania czy przejmowania władzy *nie może być mowy o demokracji parlamentarnej.*

Tam, gdzie potrzebna jest szybka decyzja natychmiastowe wykonanie — nie będzie miejsca na debaty, narady, wnioskowanie i głosowanie.

Klasy antykapitalistyczne, a w okresie obejmowania władzy, one muszą być rewolucyjne — wyłonią swój Rząd, *Rząd dyktatury* na okres przejściowy.

Rząd ten ma obowiązek nie powtórzenia błędów, czy zbrodni rewolucji sowieckiej. Nie wolno mu będzie znękać głodem i bezlitosną nędzą szerokich mas społeczeństwa.

Zadanie bardzo trudne ale konieczne do urzeczywistnienia.

Tu znowu silny Rząd dyktatury klas rewolucyjnych zgniecie hydrę dywersyj, żerowanie chciwych zysków hjen, oszustwa pokonanych, ale nie przekonanych wrogów.

„Okres przejściowy" będzie okresem *bardzo trudnym*, okresem „burzy i naporu", ale nie może być okresem traktowania przez rządy całego społeczeństwa, jako *bezwolnej dziczy.*

Socjalizm oddawna przygotowuje się do swej roli dziejowej.

Gdy wedle nakreślonych zasad i jasno sformułowanego planu Rząd dyktatury w przeciągu lat kilku zaprowadzi ład i porządek społeczny, gdy kraj i ludzie, w nim żyjący zagoją swe rany, spowodowane przez kryzys gospodarczy minionego ustroju, wtedy dyktatura rewolucji ustąpi na rzecz praw i obowiązków wolnych i sytych i oświeconych społeczeństw — na rzecz demokratycznych form rządzenia.

Stanisława Woszczyńska.

Niszczycielska praca kartelu naftowego

Groźba zamknięcia rafinerji Limanowa

Wprowadzona ustawą z 18 marca ub. r. przymusowa organizacja kartelowa w przemyśle naftowym i t. zw. P E. N. (Polski Eksport Naftowy) bynajmniej nie uregulowały i nie rozwiązały szeregu zagadnień, trapiących przemysł naftowy.

Między wielkiemi i małemi rafinerjami nafty i gazolinlarniami istnieje nadal b. ostra walka. Wielkie rafinerie chcą zniszczyć, połknąć małe rafinerie które konkurują na zewnętrznym rynku z wielkiemi rafinerjami. Walka jest nierówna i wszystkim małym rafinerjom, opartym na wyłącznie polskim kapitale, grozi zagłada. Przepisy kartelowe i statut P. E. N-u są robione na miarę wielkich firm i godzą w interesy małych spychając je do wegetacji i upadku.

Zwykła to rzecz w świecie kapitalistycznym: kapitalistyczne rekiny chcą połknąć mniejsze sztuki i oczyścić sobie rynek z konkurencji, stać się panem położenia na rynku i dyktować ceny.

Tylko, że tego rodzaju polityka jest szkodliwa dla interesów państwa i dla społeczeństwa. Wielki kapitał znajduje się przeważnie w rękach obcych, co bynajmniej nie może być obojętne dla czynników decydujących. Nadto opanowanie rynku przez wielki kapitał grozi usztywnieniem cen na produkty naftowe i spowoduje dalszy spadek, a zatem i ograniczenie produkcji.

* * *

Oprócz tej niszczycielskiej polityki wielkich firm w stosunku do małych wielkie firmy prowadzą także walkę między sobą — i przegrupowania kapitału. Ostatnio firma „Galicia" zakupiła 30 proc akcji T-wa „Limanowa" i uzyskała w ten sposób decydujący wpływ na to towarzystwo.

W wyniku tej tranzakcji powstał zamiar **zamknięcia rafinerji Limanowa,— zatrudniającej około 300 robotników i urzędników.**

Urzeczywistnienie tego zamiaru, to postawienie jeszcze jednego krzyża na cmentarzu przemysłu naftowego; to powiększenie bezrobocia i skazanie na nędzę 300 rodzin pracowniczych, to podkopanie interesów gospodarczych miasta Limanowej, które w znacznym stopniu żyło z dochodów pracowników rafinerji.

Zamknięcie rafinerji Limanowa.—to **tragedja dla 300 rodzin.** Trzeba bowiem pamiętać, że wszyscy pracownicy są przeważnie ludźmi starszymi, pracującymi i osiadłymi od wielu lat w Limanowej i utrzymującymi się wyłącznie z tej pracy.

Rafinerja Limanowa jest fabryką, b. dobrze technicznie urządzoną, zdolna do dalszej produkcji.

Zamykanie takiego dobrego warsztatu pracy i skazywanie na nędzę 300 rodzin pracowniczych — byłoby niesłychanie niszczycielskim, lekkomyślnym, występnym krokiem.

Dlatego alarmujemy opinję publiczną i Rząd, aby nie dopuścić do zamknięcia tej placówki.

Dość już tego zamykania fabryk w Polsce; dość już tych niszczycielskich szacherek wielkiego kapitału!

Limanowa nie może być zamknięta!

Robotnicy i urzędnicy bronić się będą wszelkiemi rozporządzalnemi środkami!

Dopomóżmy im w tej słusznej walce! **ZYGMUNT BOCIAN.**

Bezpartyjni

Podaliśmy niedawno wiadomość, jak to WYSOKI URZĘDNIK MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ, p. Marjan Klott publicznie składał hołd p. Jędrzejowi Moraczewskiemu, życząc przy tej okazji pomyślnego rozwoju polskiej „zubatowszczyźnie"...

To znów — dla rozmaitości — podała prasa Zagłębia Dąbrowskiego, że DYREKTOR KASY CHORYCH W SOSNOWCU i poseł z BB., dr. Gosiewski, wezwany został przez WOJEWODĘ KIELECKIEGO p. Paciorkowskiego, na „konferencję w sprawach organizacyjno - politycznych", ze względu na zbliżające się wybory samorządowe...

Wczoraj znowu w dziennikach łódzkich wyczytaliśmy, że ZASTĘPCA STAROSTY miejscowego, p. Fr. Denys, objął funkcje sekretarza wojewódzkiej federacji „sanacyjnej"...

Takich faktów każdy niemal dzień przynosi po kilka. Ścisła i bezpośrednia „współpraca" OPŁACANYCH Z FUNDUSZÓW PUBLICZNYCH urzędników administracji państwowej Z PARTYJNEMI ORGANAMI B. B. W. R. na rzecz tego stronnictwa staje się zjawiskiem bezceremonjalnem i nagminnem. Nieopatrzne słowa wicemin. Siedleckiego, wypowiedziane niedawno na komisji budżetowej, jakże jaskrawe potwierdzenie znajdują w praktyce codziennej!...

Bezpartyjni... *Ed.*

Wesoły kącik

AUTOMOBILISTKA.

Panna Wanda uważa się za znakomitą automobilistkę. Sama prowadzi maszynę. Zamierza uczestniczyć w raidzie

Ale pewnego dnia panna Wanda przejeżdża przechodnia.

— Sama nie wiem — powiada do policjanta — jak to się stało. Przecież tem, co ja wiem o automobilizmie, możnaby książkę całą wypełnić.

— A tem, czego pani nie wie—odpowiada policjant — cały szpital.

„Elita" a kryzys

W tych dniach odbył się w Paryżu ślub córki ambasadora Chłapowskiego z porucznikiem de Bartillat. P. Chłapowski jest bogatym obszarnikiem poznańskim, jego zięć — francuskim hrabiczem. W opisie uroczystości ślubnych znajdujemy m. in. taki ustęp o prezentach, otrzymanych przez młodą parę:

„Od ambasadorstwa Chłapowskich młoda para otrzymała kolję brylantową, dwie broszki wysadzane brylantami, futra gronostajowe i astrachanowe, dwie wielkie tace srebrne i wielki serwis sreber stołowych. Rodzice pana młodego ofiarowali: kolję z pereł, broszę brylantową, półksiężyc z brylantów, diadem z brylantów i szmaragdów, pierścień brylantowy, pierścień szafirowy z brylantami, srebrne lisy, stare koronki i liczną kosztowną zastawę stołową".

Brylanty i perły, gronostaje i lisy srebrne... Świata Chłapowskich i de Bartillatów nie obowiązują popularne fidrygałki o „zaciskaniu pasa"... Opisem tych paryskich festynów powinni sobie uprzyjemnić czas np. głodujący w podziemiach „Heleny" górnicy. To lepsza szkoła, niż wszelkie, choćby przez „Kurier Poranny" zalecane, reportaże i obrazki.

Franciszek Nowicki

W 70 ROCZNICĘ URODZIN

W dniu dzisiejszym obchodzi swe 70-lecie Franciszek Henryk Nowicki, niegdyś porywający przywódca młodzieży, znakomity poeta, jeden z twórców polskiej partji socjalno-demokratycznej Galicji i założycieli „Naprzodu", dziś emerytowany profesor gimnazjalny, niemal ociemniały i oddawna milczący starzec.

Ojcem jego był znakomity profesor zoolog na Uniwersytecie Jagiellońskim Maksymiljan Nowicki, sławny ichtjolog, z którego podręcznika uczył się zoologji szereg pokoleń młodzieży gimnazjalnej. Franciszek od wczesnej młodości objawiał niepospolity talent poetycki. Jego poezje, tchnące żarem idei rewolucyjnych, były krzykiem duszy współczesnego mu pokolenia młodzieży w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrała go prezesem Czytelni akademickiej. Franciszek Nowicki i Kazimierz Tetmajer byli to wówczas dwie wschodzące gwiazdy na firmamencie poezji polskiej. Nowicki, zapalony taternik, był jednym z pierwszych w Polsce „odkrywców" piękności Tatr i apostołów taternictwa. Jego wrażenia z Tatr, które ogłosił w ówczesnym wytwornym tygodniku literacko-artystycznym „Świat", wydawanym w Krakowie przez Zygmunta Sarneckiego, a jeszcze bardziej jego wspaniałe sonety tatrzańskie stanowiły epokę.

Ówczesne pokolenie młodzieży dławiła gnuśna i duszna atmosfera galicyjska, z którego szukała ona wyjścia. Ten przełomowy ruch młodzieży po szeregu zmagań się duchowych znalazł tę zbawczą drogę wyjścia w idei socjalistycznej. Czasopismo młodzieży postępowej „Ognisko", które wychodziło w Krakowie w r. 1889 pod redakcją Nowickiego, było odzwierciedleniem tej ewolucji, która zakończyła się przejściem do socjalizmu. „Ognisko" wywarło wpływ porywający na młodzież akademicką w Krakowie i we Lwowie. Głową owego pamiętnego ruchu młodzieży był Ludwik Janikowski, również syn profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, sercem zaś i wodzem tego pokolenia był Franciszek Nowicki.

Ów bezprzykładny ruch ideowy polskiej młodzieży akademickiej ściągnął na siebie prześladowania: trzej przywódcy młodzieży Franciszek Nowicki, Ludwik Janikowski i Gabrjel Górski (późniejszy sławny baryton operowy) zostali relegowani z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nowickiego naraziło to na zerwanie z ojcem, który był ciasnym i nieubłaganym konserwatystą. Relegowani Janikowski i Nowicki przenieśli się na uniwersytet do Lwowa, gdzie wraz z Ignacym Daszyńskim, Hermanem Diamandem, Kazimierzem Górzyckim, Joachimem Fraenklem, Stefanem Podkowiczem, Józefem Hudecem, Kasparkiem i Wł. Dzwonkowskim należeli do grona, które w grudniu 1890 założyło galicyjską partję socjalno-demokratyczną.

Prześladowania miały jeszcze ciąg dalszy: w lecie 1891 odbył się w Krakowie słynny proces dziesięciu socjalistów, w którym oskarżeni byli: Franciszek Nowicki, Ludwik Janikowski, Gabrjel Górski, Ignacy Daszyński, Roman Baraniecki, Wojciech Szukiewicz, Ernest Breiter, Wilhelm Feldman, Artur Górski i Henryk Kłuszyński. Rozprawa trwała od 18 czerwca do 5 lipca i zakończyła się uwolnieniem oskarżonych.

Po tej rozprawie została założona w Krakowie organizacja partji socjalno-demokratycznej przy wybitnym udziale Nowickiego. Zarazem postanowiono założyć „Naprzód". Pierwszy numer „Naprzodu" ukazał się na Nowy Rok 1892. Programowa odezwa na pierwszej stronie pierwszego numeru „Naprzodu" była pióra Franciszka Nowickiego. W tymże numerze ukazał się w jego przekładzie wiersz angielskiego socjalisty Ernesta Jones'a p. t. „My tacy prości", który w całości został skonfiskowany. W następnych numerach „Naprzodu" pojawił się szereg artykułów i wierszy Franciszka Nowickiego, sygnowanych: **F. N.** lub **Efen.**

Zarazem wziął się Franciszek Nowicki energicznie do pracy agitacyjnej. Jeździł po Galicji zachodniej, przemawiał na zgromadzeniach robotniczych w Białej i w Nowym Sączu, zakładał organizacje socjalistyczne.

Jako delegat z Krakowa wziął udział w r. 1892 w pierwszym kongresie galicyjskiej partji socjalno-demokratycznej we Lwowie, jakoteż w kongresie austrjackiej socjalnej demokracji w Wiedniu.

Płomienny poryw młodości rychło zagasł i w tem tkwi zagadkowa tragedja tego niepospolitego talentu. Co złamało mu skrzydła, niewiadomo. Ku zdumieniu i żalowi współczesnych przestał pisać. Jeden tomik poezyj wydał, a potem kilka jeszcze wierszy ogłosił w „Naprzodzie" — i zamilkł. Wycofał się też zupełnie z życia publicznego. Jako znakomity profesor literatury polskiej zaskarbił sobie wdzięczność szeregu pokoleń młodzieży gimnazjalnej, ale przestał tworzyć i działać.

Jednakowoż swemi nielicznemi wprawdzie, lecz wspaniałemi poezjami prometejskiemi zdobył sobie nieśmiertelne miejsce w literaturze polskiej, a swą młodzieńczą działalnością zapisał trwale swe imię na kartach historji socjalizmu polskiego.

Emil Haecker.

Z poezyj Fr. Nowickiego

MY TACY PROŚCI

Wiersz ten Ernesta Jones'a w przekładzie F. H. Nowickiego ukazał się w pierwszym numerze „Naprzodu" z 1 stycznia 1892 i był w całości skonfiskowany:

My tacy prości! nam orać i siać,
Nam orać pługami krąg świata
I znojem podlewać wśród lata,
Na zimę kłos zżąć i światu chleba dać.
My dosyć prości, aby światu nieść
Chleb, pracą wydarty z pól krwawą,
Chleb światu dać — to dla nas prawo
Lecz my za prości, aby ten chleb jeść.

My tacy prości! zgrubiała nam dłoń,
W głąb ziemi my niesiem swe młoty,
Tam kopiem tęczowe klejnoty,
A zgarnia je król — i zdobi swą skroń.
Złota świat pragnie! my idziem je brać
W wieczyste kopalni ciemności.
By płacić mu — my nie za prości,
Lecz prawa głosu świat nie chce nam dać.

My tacy prości! z marmurowych płyt
My piętrzym pomniki, kolosy,
My kujem z granitu skał ciosy
Na dumnych świątyń i pałaców szczyt.
Dźwigamy cegły na ramionach swych
Na zamków rozkosznych ogromy;
My prości dość, by stawiać domy;
Lecz my za prości, aby mieszkać w nich.

My tacy prości! z fabryki dmie dym,
Jedwabiu przędziemy tam tyle!...
Lecz spoczniem w łachmanach w mogile,
A tylko bogacz będzie błyszczał w nim.
Przędziem i przędziem... cóż dał nam ten znój?
Od wieków mróz łamie nam kości,
By odziać świat, my dosyć prości,
Ale za prości, by mieć ciepły strój.

My tacy prości!... lecz gdy grozi wróg,
Gdy sygnał do boju uderzy,
Miljony ludowych rycerzy
Biorą z nas w roty; wśród rzezi, krwi strug
Każą gnać wroga za graniczny słup,
Mordować go, grzebać narody...
Lecz inni laur biorą nagrody,
Bo my za prości dzielić laur i łup.

Ach, my tak prości!... czyż wiecznie nam nieść
Prostactwo przypadło w udziele,
Gdy innym los życie ich ściele
Złotem, kwiatami i daje im cześć?

Z wszystkiego przeszłość zrabowała nas
W szeregu męczeńskich stuleci...
Lecz przyszłość nam czoła okwieci,
Bo nasze jutro! Bo nadszedł czas!

—ooo—

U WRÓT LUDOWYCH

Poniższy wiersz F. H. Nowickiego pojawił się w numerze „Naprzodu" z 1 maja 1892, drukowanym na czerwonym papierze:

Zewsząd wygnana, z wściekłością ścigana
Z twierdz, miast, pałaców, z wsi, pustyń, z gór szczytu,
Odarta z prawa do życia i bytu,
Pośród kul, strzałów, jak zwierz dziki szczwana,
Ucieka po świata przestworze
I wiecznie pada, ginąca, krwią zlana,
I wstaje, bo umrzeć — nie może.

Wieki już pierzchą i leje krew wieki,
Krew swą serdeczną, krew ssaną od wrogów,
Nigdzie gościnnych nie znalazła progów,
Nigdy bezsennej nie zwarła powieki,
W tułactwie, ucieczkach wiekowych,
Aż raz w zaułku u chaty dalekiej
Do wrót zapukała ludowych.

Kto?... lud zapyta. Ja... ranna... goniona...
Wejdź tu — tuś pewna — podzielim się głodem,
Prześladowaniem, łachmanem i chłodem.
Dzięki ci ludu! rzekła zamyślona,
Żeś pierwszy mię przyjął w twą chatę,
Nie wiesz ty, kogoś przygarnął do łona
I jaką dam za to zapłatę.

Gnębią mię prawa ludzi wśród natury,
Ale, o ludu, jestem nieśmiertelną!
Ja tchnę ci w serce siłę czynu dzielną,
Ja dam ci w ręce, o tłumie ponury,
Ląd, morze, ich skarby olbrzymie,
Dam ci rząd świata, rozkosze kultury,
Dam dłoń swą, mnie — **Wolność** — na imię.

Płace i zaszeregowanie pocztowców

Z dniem 1 lutego b. r. wchodzi w życie rozporządzenie rady ministrów (Dz. ust. Nr. 4) o uposażeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polska poczta, telegraf i telefon".

Stosunek służbowy pracowników tego przedsiębiorstwa ma charakter publiczno-prawny. Ustanawia się 11 grup uposażenia zasadniczego: 1 grupa — 1000 zł. mies., 2 — 700, 3 — 450, 4 — 350, 5 — 280, 6 — 240, 7 — 205, 8 — 175, 9 — 145, 10 — 120 i 11 — 100 zł. Pracownikom, pełniącym służbę na obszarze m. st. Warszawy, przyznaje się dodatki miesięczne w wysokości od 150 do 15 zł., zależnie od grupy uposażenia. Przyznaje się również dodatki w wysokości od 100 do 10 zł. pracownikom na obszarze półwyspu Hel oraz w miastach: Gdyni, Katowicach, Królewskiej Hucie, Tarnowskich Górach, Mysłowicach, Cieszynie, Bielsku w woj. śląskiem i Białej k. Bielska. Pracownicy, pełniący służbę na obszarze Gdańska, otrzymują dodatek w wysokości 200% uposażenia zasadniczego.

Rozporządzenie przewiduje dodatki funkcyjne dla pracowników na stanowiskach kierowniczych. Tak więc dyrektor dyrekcji poczt i telegrafów 500 zł. miesięcznie, dyrektor Izby kontroli radomskiej poczt i telegr. i państw. inst. telekom. 400 zł, wicedyrektor 300 zł, naczelnik wydziału 200 zł kierownik oddziału i inspektor po 100 zł. W wykonawczej służbie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej dyrektor urzędu otrzymywać będzie 200 zł. miesięcznie, naczelnik urzędu I klasy — 100 zł, II — 70 zł, III — 50 zł, IV i V — 30 zł.

Uposażenie i inne należności, o których mowa w tem rozporządzeniu, wolne są od państwowego podatku dochodowego i opłaty emerytalnej. Pracownicy „Polskiej poczty, telegrafu i telefonu", pozostający w służbie w dniu 1 lutego b. r., zostają zaliczeni do jednej z dwóch po sobie na-

stępujących grup uposażenia, z których jedna ma uposażenie zasadnicze wyższe, a druga niższe od dotychczasowych poborów pracownika.

Rozporządzeniem rady ministrów, ogłoszonem w tym samym numerze (4) Dz. Ustaw unormowane zostały stosunki służbowe pracowników przedsiębiorstwa państwowego „Polska poczta, telegraf i telefon".

Rozdział I. zawiera postanowienia ogólne, określające warunki zawierania, zmiany lub rozwiązania stosunków służbowych w wymienionej dziedzinie, dalej unormowane są w rozdziale II obowiązki pracowników, a w rozdziale III rozwiązanie tego stosunku, odpowiedzialność majątkowa i służbowa, wreszcie przepisy przejściowe i końcowe, z załącznikami, zawierającymi tekst przyrzeczenia oraz tekst przysięgi służbowej.

—ooo—

Strzelcy maszerują... do więzienia

MELINA ZŁODZIEJSKA W ŚWIETLICY ZW. STRZELECKIEGO

Ławy oskarżonych w toruńskim sądzie okręgowym zajęła trójka radosnych „Strzelców", która na terenie Torunia zapisała się szeregiem głośnych kradzieży z włamaniem. Edmund Grzywacz, czeladnik rzeźnicki, Jan Wiśniewski, stolarz i Jan Winiarski, syn podoficera zawodowego. Obok Wiśniewskiego zasiedli również jego rodzice: ojciec Leon (b. posterunkowy policji) i matka — Stanisława, współpracujący dzielnie z udanym synkiem.

Dobrana trójka strzelecka, która grasowała w Toruniu od maja ub. r., ma na sumieniu szereg kradzieży, jak włamanie do kawiarni „Europejskiej", baru „Satyr", kina „Lira", szkoły podchorąż. artylerji i wreszcie do stołowni i spółdzielni 63 p. p. Dopiero ostatnia kradzież, dzięki energicznemu tropieniu przez żandarmerję wojskową, doprowadziła do zdemaskowania zbrodniczej działalności.

W toku śledztwa okazało się, że włamywacze urządzili sobie bezpieczną melinę złodziejską w... świetlicy Związku Strzeleckiego, gdzie też szereg przedmiotów, pochodzących z kradzieży, znaleziono.

Rozprawę prowadzi sędzia dr. Piziewicz. Oskarżeni włamywacze do czynów im zarzucanych przyznali się, wobec czego przeważna część powołanych świadków została zwolniona.

Sprawcy włamywali się przy pomocy wytrychu, lub też przez wyduszenie szyby w oknie, po uprzedniem osmarowaniu smołą i nałożeniu papieru, aby stłumić brzęk tłuczonej szyby.

Na pytanie sędziego, gdzie się tego nauczyli, odpowiada osk. Wiśniewski, że „tak stało w gazetach" („Tajny Detektyw").

Wytrych osk. Wiśniewski zamówił u jakiegoś ślusarza, którego poznał w Związku Strzeleckim.

Okradzenie kawiarni „Europejskiej" uplanowali sobie podczas zabawy Legjonu Młodych.

Sąd uznał Edmunda Grzywacza, Jana Wiśniewskiego i Jana Winiarskiego za winnych popełnienia kradzieży z włamaniem w 9 wypadkach, Wiśniewskiego i Winiarskiego usiłowanej kradzieży z włamaniem w 1 wypadku oraz Grzywacza i Wiśniewskiego kradzieży w 1 wypadku, a Leona i Stanisławę Wiśniewskich poplecznictwa i paserstwa.

Młodociani przestępcy zostali zasądzeni: Grzywacz i Winiarski na 3 lata 6 miesięcy, a Wiśniewski na 3 lata więzienia bez zawieszenia, zaś Leon Wiśniewski na 8 miesięcy i Stanisława Wiśniewska na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat.

Tak zakończyła się sprawa, która głośnem echem odbiła się w Toruniu.

—ooo—

Afera sanacyjnej spółdzielni wydawniczej

„MAMY WSZYSCY POWYŻEJ USZU TYCH METOD"

„Słowo Pomorskie" prowadzi ostrą kampanję przeciwko pomorskiej spółdzielni wydawniczej, wydającej naczelny organ prasowy sanacji w Toruniu „Dzień Pomorski", oskarżając ją o niehonorowanie zobowiązań swych wobec udziałowców i t. p.

Jeden z niefortunnych udziałowców tej spółdzielni wystosował do redakcji „Słowa Pomorskiego" ciekawy list, z którego niektóre ustępy cytujemy poniżej:

„Byłoby niedobrze, gdyby panowie poniechali dalszego ujawniania tajemnic wydawniczych prasy sanacyjnej na Pomorzu.

Mamy wszyscy powyżej uszu tych metod, jakich się używa, aby nakłaniać ludzi zależnych z uwagi na ich stanowiska służbowe do dobrowolnego abonowania różnych odmian sanacyjnego „Dnia Pomorskiego". Ze skąpych pensyj urzędniczych potrącono nam 100-złotówki, tytułem udziałów.

Proszę spróbować teraz wydobyć swoje pieniądze z wydawnictwa „Dnia Pomorskiego". Dziwię się jednak tym panom z „Pomorskiej Spółdzielni Wydawniczej", wydającym „Dzień Pomorski", że nie mają odwagi publicznego wyjaśnienia zarzutu odnośnie niehonorowania zobowiązań wobec swoich udziałowców, ani też nie wytaczają redakcji „Słowa Pomorskiego" skargi sądowej za zniesławianie. Widocznie jednak ci panowie z wydawnictwa „Dnia Pomorskiego" hołdują zasadzie, że w domu wisielsca nie mówi się o powrozie.

Sądzę jednak, że wyjaśnienie tajemnic wydawniczych „Dnia Pomorskiego" aż do samego dna będzie z ogromnym pożytkiem dla stosunków wydawniczych na Pomorzu. Niepodobna bowiem zrozumieć tego, że w przeciągu mniej więcej 3 lat wydawnictwo to potrafiło przepuścić około 660 tysięcy złotych grosza publicznego, nie mówiąc o tych kwotach, które są poza kontrolą społeczeństwa, a wpływały w formie różnie nazwanych zasiłków.

Widocznie bardzo wielu ludzi musiało się mieć przy tem przedsiębiorstwie bardzo dobrze. Udziałowcy dowiedzieliby się przeto chętnie ilu tysiącznemi kwotami miesięcznie wynagradzano poszczególnych członków zarządu i redakcji na tej sanacyjnej placówce prasowej".

W swoim czasie pomorska spółka wydawnicza otrzymała z funduszu dyspozycyjnego wojewody pomorskiego 350 tysięcy złotych. Z sumą tą było wiele kłopotu, gdyż niewiadomo było kogo uznać wierzycielem. W końcu rolę tę wziął na siebie Bank gospodarstwa krajowego.

Grono pokrzywdzonych udziałowców wydawnictwa „Dnia Pomorskiego" postanowiło wspólnemi siłami dochodzić swoich pretensyj finansowych wobec „Pomorskiej spółdzielni wydawniczej".

W tym celu powołano do życia specjalną spółkę, przewidzianą przez kodeks cywilny dla zagrożonych interesów materjalnych większej ilości osób. Organizacja ta będzie mieć taki charakter publiczno-prawny, jaki posiadają zespoły osób broniących swoich praw wobec spółek akcyjnych, spółdzielni i t. p., które albo popadły w niewypłacalność, albo ogłosiły bankructwo.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

WOJEWODA KOŚCIAŁKOWSKI KOMISARZEM RZĄDOWYM W WARSZAWIE. Od dłuższego czasu mówi się o mających nastąpić zmianach w gospodarce miejskiej Warszawy. Pogłoski te ostatnio coraz bardziej przyoblekają się w formę konkretnych projektów. Oddawna oczekiwane jest, że w najbliższych dniach nastąpią przesunięcia na obecnych naczelnych stanowiskach w magistracie. Po przeprowadzeniu tych posunięć należy oczekiwać nominacji komisarza rządowego. Komisarzem tym ma zostać obecny wojewoda białostocki p. Marjan Zyndram-Kościałkowski. — Termin nominacji wojewody Kościałkowskiego nie jest jeszcze ustalony, jak również i termin wyborów do rady miejskiej.

CZESNE Z 40-ZŁOTOWĄ KARĄ. Na uniwersytecie warszawskim upłynął ostateczny termin ulgowy w przyjmowaniu pierwszej raty czesnego tylko za uiszczeniem 10-złotowej opłaty manipulacyjnej. Obecnie od studentów żądane jest także ponowne wpłacenie wpisowego, co stanowi łącznie karę w wysokości 40 złotych.

SENSACJA W PROCESIE KWINTY. Rozprawa w procesie bankiera Kwinty przyniosła niespodziewaną sensację. W trakcie przewodu sądowego nadeszła z sądu apelacyjnego decyzja, uchylająca decyzję sądu okręgowego o oddaleniu powództw cywilnych. W ten sposób wszyscy powodowie, — którzy po pierwszem posiedzeniu musieli opuścić salę sądu, mają prawo zjawić się ponownie. Wskutek tej decyzji sąd przerwał proces i rozesłał do powodów cywilnych zawiadomienie, że mogą przybyć na rozprawę.

ARESZTOWANIE GENERAŁA LEBIEDIEWA. Centrala służby śledczej w Warszawie otrzymała w b. tygodniu telegraficzne listy gończe za emerytowanym generałem armji estońskiej i byłym wykładowcą Wyższej Szkoły Wojennej w Tallinie, Dymitrem Lebiediewem. Generał Lebiediew przebywać miał w Warszawie w związku z poważnemi transakcjami handlowemi. Policja estońska prosiła o zatrzymanie generała i dostarczenie go do Tallina. Zarządzone poszukiwanie w hotelach warszawskich wykazało, że generał Lebiediew istotnie przebywał przez kilka dni w stolicy, jednakże tuż przed nadejściem listów gończych, wyjechał w kierunku Rygi. O spostrzeżeniach swych policja polska powiadomiła Tallin, naskutek czego w kilka godzin po wysłaniu telegramu z Warszawy, Lebiediew aresztowany został na dworcu w Rydze. Jak się okazuje, poszukiwanie przez władze estońskie generała Lebiediewa w Polsce pozostaje w związku z sensacyjną aferą polityczną przy sprzedaży materjałów wojennych przez Estonję, Peru. W swoim czasie rząd peruwiański nabył dwa estońskie statki wojenne „Lennugg" i „Wambola", za śmiesznie niską sumę — 300.000 dolarów. Transakcja ta spowodowała w następstwie dymisję szeregu dostojników państwowych i jest obecnie przedmiotem śledztwa sądowego. — Generał Lebiediew był jednym z głównych pośredników tej transakcji. Wiadomość o aresztowaniu generała Lebiediewa wywołała w warszawskich kołach przemysłowych dużą sensację, gdyż Lebiediew pozostawał od dłuższego czasu w kontakcie z poważnemi fabrykami w Polsce i doprowadził do skutku kilka transakcyj eksportowych zagranicę.

O 40 GROSZY ZABIŁ BRATA. Mieszkaniec Masłowic, powiatu wieluńskiego, 25-letni Stanisław Grabczak, w czasie sprzeczki z swym bratem Józefem, o 40 groszy, które mu był winien, otrzymał od Józefa straszny cios toporkiem w głowę. Stanisław Grabczak odniósł pęknięcie czaszki i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala. Józefa Grabczaka aresztowano.

PO DZIESIĘCIU LATACH WYKRYTO MORDERCĘ. Dzięki przypadkowi ujawniono sprawcę mordu dokonanego przed dziesięcioma laty na baronie Hantelmannie w Poznaniu. Sprawcą morderstwa jest Adam Matusiak, pochodzący z pod Wronek, który odsiaduje obecnie karę 15-letniego więzienia w Rawiczu za zamordowanie organisty. W związku z wykryciem sprawcy mordu policja przesłuchała już rodzinę zbrodniarza, przyczem okazało się, że rodzina jego była poinformowana o dokonanej przez niego zbrodni, ale z obawy przed zemstą nie doniosła władzom śledczym.

FAŁSZOWANIE ŚWIADECTW MATURALNYCH W WILNIE. Policja wileńska aresztowała znanego ze swej przeszłości kryminalnej Jana Adamowicza, który wpadł na pomysł oszustw z maturami. W jakiś jemu tylko znany sposób dowiadywał się on o osobach, które czyniją starania o uzyskanie matury, względnie chcą uzyskać ją drogą nielegalną i proponował im swą pomoc. Twierdził, że ma duże znajomości i dzięki temu za pewną opłatą może wydostać upragnione świadectwo. Znaleźli się naiwni, którzy uwierzyli oszustowi. Adamowicz wymagał napisania formalnego podania, załączenia do niego posiadanych świadectw fotografji oraz taksy egzaminacyjnej, przewidzianej dla eksternistów. Chodziło o to, żeby kandydat złożył wszystkie wymagane dokumenty i dzięki pośrednictwu Adamowicza, miał uzyskać maturę bez zdawania egzaminów. Oszustowi zależało tylko na przywłaszczeniu taksy egzaminacyjnej. Gdy petent po dłuższem oczekiwaniu nie otrzymywał obiecanej matury, Adamowicz zbywał natręta zapewnieniem, że stanie się to w okresie przyszłych egzaminów. Oszust nie obawiał się skargi do policji. Trudno sobie wyobrazić, żeby współdziałający w przestępstwie odważył się skarżyć wspólnika, że nie dotrzymał umowy. Adamowicz jednak nie liczył się z tem, że i na niego znajdzie się sposób. Jeden z poszkodowanych nadesłał do władz policyjnych anonim, który dał możność zdemaskowania oszusta. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono liczne podania petentów wraz z fotografjami, natomiast nie stwierdzono, żeby Adamowicz matury fabrykował i okoliczność ta jeszcze bardziej upewniła policję, że dopuszczał się on wyłącznie oszustw bez uciekania się do fałszerstwa. Aresztowano go.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Jeszcze nie Stefko

Na uniwersytecie lwowskim odbyły się wczoraj wybory rektora, które to stanowisko opróżnione zostało przez zgon śp. prof. Halbana. Wybrany został prof. Bulanda, który jednak zastrzegł sobie do wtorku czas do namysłu, czy wybór przyjmie. Wszechnicą lwowską zarządza obecnie jako komisarz rządowy prof. Stefko, który i teraz ubiegał się bezskutecznie o godność rektora.

TELEGRAMY

—o—

KRAKOWSKI LEGJONISTA ZASĄDZONY W WARSZAWIE

Warszawa, 27 stycznia (tel. wł.). Przed sądem okręgowym warszawskim stanął dziś mieszkaniec Krakowa Gustaw Koza, oskarżony o wywołanie na dworcu głównym awantury z policjantami. — Sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem. Koza jest byłym oficerem legjonowym porucznikiem na emeryturze. Zajście miało miejsce podczas zjazdu legjonistów w sierpniu ubiegłego roku.

DOLAR

Warszawa, 27 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'57 zł. Bank Polski płacił 5'54 zł. za dolara.

ZAWODY NARCIARSKIE

Zakopane, 27 stycznia (PAT). Odbyły się tutaj zawody narciarskie o mistrzostwo IV okręgu, podhalańskiego, jako zawody eliminacyjne do zawodów międzynarodowych o mistrzostwo Polski. — W biegu na 16 km., do którego stanęło około 100 zawodników: 1) Bronisław Cech (SNPTT) w czasie 1 godz. 4 min. 1 sek.; 2) Stanisław Michalski (Wisła) 1 godz. 6 min. 41 sek.; 3) StanisLaw Karpiel (Strzelec) 1 godz. 8 min. 51 sek.; 4) Franciszek Mrowca (Sokół) 1 godz. 9 min. 19 sek.; 5) Andrzej Marusarz (SNPTT) 1 godz. 9 min 19 sek.; 6) Stanisław Skupień (SNPTT) 1 godz. 9 min. 20 sek.; 7) Marjan Orlewicz (Wisła) 1 godz. 9 min. 26 sek.; j) Stanisław Marusarz (SNPTT) 1 godz. 9 min. 57 sek. W biegu juniorów na 8 km.: 1) Bochenek (Wisła 34:22 min. W biegu pań na 6 km.: 1) Wiżanka-Czechowa (Wisła) 49:50 min. Bronisław Staszel-Polankowa zmyliła trasę i nie została sklasyfikowana. Warunki na torze dość ciężkie.

KONGRES PARTJI KOMUNISTYCZNEJ ROSJI

Moskwa, 27 stycznia (PAT). Wczoraj otwarto na Kremlu 17 kongres partji komunistycznej ZSRR w obecności zgórą 2.000 delegatów, reprezentujących organizacje partyjne całego Związku sowieckiego. Pojawienie się Stalina na trybunie powitane było burzliwemi owacjami zebranych. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes rady komisarzy ludowych Mołotow. Do prezydjum weszli m. in.: Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Ordżonikidze, Kalinin, Krupskaja, wdowa po Leninie i in. Stalin, który odczytał sprawozdanie centralnego komitetu, był przedmiotem kilkakrotnych owacyj ze strony członków kongresu. Sprawozdanie Stalina trwało 5 godzin.

AFERA SZPIEGOWSKA FIŃSKICH FASZYSTÓW

Helsingfors, 27 stycznia (PAT). Śledztwo policyjne w sprawie afery szpiegowskiej Lappo (organizacji fińskich faszystów) zostało definitywnie zakończone. Akt oskarżenia dotyczy 3 osób. Terminu procesu narazie nie wyznaczono.

BUŁGARJA ODMAWIA PRZYSTĄPIENIA DO PAKTU BAŁKAŃSKIEGO

Wiedeń, 27 stycznia (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu: Wobec negatywnego wyniku rokowań rumuńsko-bulgarskich w sprawie przystąpienia Bułgarji do paktu bałkańskiego przypuszczają, że podpisanie paktu, planowane pierwotnie na koniec lutego, nastąpi już z początkiem przyszłego miesiąca w Białogrodzie. Bułgarski prezes rady ministrów oświadczył z całą stanowczością że nie podpisze żadnego nowego paktu, dotyczącego regulacji granic. Uczestnicy paktu bałkańskiego mieli, jak słychać, zaproponować Bułgarji jako propozycję kompromisową, dojście do morza Egiejskiego i przyznanie większych praw dla mniejszości bułgarskich. I ta kompromisowa propozycja nie wywołała żadnego rezultatu. Minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu w rokowaniach udziału nie brał. Ostateczna decyzja nastąpi prawdopodobnie jutro na konferencji między premjerem Muszanowem a ministrem Titulescu.

Listy gończe za emigrantami brzeskimi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia.

Dziś ponownie rozplakatowano listy gończe za byłymi posłami Liebermanem, Witosem, Kiernikiem, Bagińskim i Pragierem.

—ooo—

Po „uchwaleniu" konstytucji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia.

W dniu dzisiejszym żywo komentowany jest wczorajszy przebieg posiedzenia Sejmu. Ogół zdaje sobie doskonale sprawę z chwytów użytych przy stosowaniu przepisów konstytucji i regulaminu. Nawet sanacyjny „Kurjer Poranny" przyznaje w oględnych zresztą słowach, że były niedokładności regulaminowe, uważa je jednak za rzecz błahą.

Potwierdza się wczorajsza nasza wiadomość, że przedstawiciele BB zasięgali przed ostateczną decyzją informacyj w Belwederze, przyczem mieli być obecni b. premjer Prystor i minister Beck. P. Piłsudski miał zgodzić się na nową konstytucję.

Co się tyczy nastrojów, zaznaczyć należy, że dzisiejszy „Robotnik" i „Gazeta Warszawska", które poddały ostrej krytyce sposób przeprowadzenia uchwały, zostały skonfiskowane. Jednocześnie dozorcom domów polecono udekorować domy chorągwiami. Urzędnicy państwowi oraz sanacyjne związki zawodowe, Legjon młodych itd., urządzili pochód. Przy gmachu Sejmu, pod Zamkiem, pod prezydjum Rady ministrów, w alei Ujazdowskiej itd. skonsygnowane są silne oddziały policji.

NOWA ORDYNACJA WYBORCZA, NOWE WYBORY

Dziś krążyły pogłoski, że wkrótce po ostatecznem uchwaleniu konstytucji przez Senat ma być uchwalona czy zadekretowana ordynacja wyborcza, Sejm zaś po uchwaleniu budżetu zostanie rozwiązany. Nowe wybory odbędą się przypuszczalnie w listopadzie br.

WNIOSEK KLUBÓW OPOZYCYJNYCH

Wszystkie kluby opozycyjne: PPS, stronnictwo ludowe, klub narodowy, ChD i NPR zgłoszą na najbliższem posiedzeniu Sejmu wniosek o wotum nieufności dla marszałka p. Świtalskiego. Oczywiście los tego wniosku jest zgóry przesądzony, nie chodzi jednak o los wniosku, lecz o stwierdzenie metod zastosowanych przy uchwalaniu konstytucji.

* * * *

5 MINUT „ENTUZJAZMU"

Tarnów, 27 stycznia (tel. wł.). Dzisiaj o godzinie 5 popołudniu sanacja urządziła przed starostwem manifestację na cześć nowej konstytucji. Obecne były dzieci szkolne, bardzo mało publiczności i bardzo dużo policji. Podczas bardzo krótkiej mowy jakiegoś sanatora, z pośród grup robotników padały okrzyki niepożądane przez aranżerów tej manifestacji, pod wpływem czego „manifestacja" zakończyła się w prawdziwie rekordowem tempie, bo trwała od początku do końca zaledwie 5 minut.

—ooo—

Echa sprawy Stawiskiego

PARLAMENTARNA KOMISJA ŚLEDCZA

Paryż, 27 stycznia (PAT). Komisja regulaminowa Izby deputowanych postanowiła ostatecznie zaproponować Izbie utworzenie parlamentarnej komisji śledczej, w skład której wejdzie ośmiu deputowanych, czterech senatorów, oraz w charakterze ściśle doradczym trzech wyższych urzędników. Projekt ten prawdopodobnie będzie dyskutowany w Izbie już w najbliższy poniedziałek. Rząd, jak się zdaje, skłonny jest postawić kwestję zaufania na wypadek wysunięcia jakiegokolwiek innego projektu.

RADYKALI MAJĄ ZAUFANIE DO RZĄDU

Paryż, 27 stycznia (PAT). Premjer Chautemps odbył wczoraj dłuższą rozmowę z Herriotem, który powiadomił premjera, że grupa radykałów społecznych uchwaliła jednomyślnie wotum zaufania dla niego, pragnąc, aby Chautemps pozostał u steru rządów.

SOCJALIŚCI ŻĄDAJĄ DYMISJI MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Paryż, 27 stycznia (PAT). Delegacja grupy socjalistycznej z Leonem Blumem na czele zawiadomiła premjera Chautempsa o wniosku grupy w stosunku do ministra sprawiedliwości Raynaldyego. Premjer Chautemps zgodził się z deputowanymi socjalistycznymi, że należy przewidywać dymisję ministra Raynaldyego.

DYMISJA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Paryż, 27 stycznia (PAT). Minister sprawiedliwości Raynaldy podał się do dymisji.

DYMISJA GABINETU

Paryż, 27 stycznia (PAT). Po posiedzeniu rady ministrów gabinet Chautempsa postanowił zgłosić swoją dymisję.

—ooo—

ZNOWU LOT WŁOSKI DO AMERYKI

Rzym, 27 stycznia (PAT). Dzisiaj o godzinie 6.42 piloci Lombardi i Mazzarotti w towarzystwie radjotelegrafisty i mechanika wystartowali na samolocie „Savoia Marchetti" do lotu na szlaku Rzym — Buenos Aires.

STANOWISKO ANGLJI W SPRAWIE ROZBROJENIA AUSTRJI

Londyn, 27 stycznia (PAT). Komisja rozbrojeniowa gabinetu angielskiego zajmowała się wczoraj przygotowaniem oświadczenia rządowego, które złożone będzie w poniedziałek w Izbie bądź w formie deklaracji ustnej Simona, lub też w formie „białej księgi". Rozpatrywana była jakoby również sprawa nieporozumienia austrjacko-niemieckiego i możliwe jest, że wobec zapowiedzianego na 30 stycznia przemówienia kanclerza Hitlera, minister Simon nie odpowie 29 bm. na zapytania, dotyczące polityki Wielkiej Brytanji. Rząd pragnie, jak się zdaje, zaczekać na oświadczenie Hitlera, które może mieć duże znaczenie dla sprawy rozbrojenia i zagadnienia Austrji.

SENAT OGRANICZYŁ PEŁNOMOCNICTWA DLA ROOSEVELTA

Waszyngton, 27 stycznia (PAT). Senat uchwalił poprawkę ograniczającą do 2 lat z możnością przedłużenia na 1 rok dokonywanie operacyj funduszu wyrównawczego oraz pełnomocnictwa Roosevelta do dewaloryzacji dolara. Natomiast odrzucił poprawkę ograniczającą operacje funduszu wyrównawczego wyłącznie do akcji ustabilizowania dolara i uniemożliwiającą skarbowi używanie funduszu dla podtrzymania na giełdzie bonów rządowych.

N. Jork, 27 stycznia (PAT). „New York Journal of Commerce" dowiaduje się z dobrze poinformowanych sfer bankowych że banki rezerw federalnych zaprotestowały przeciwko zamierzonemu przejęciu złota przez skarb. Domagają się one, ażeby Roosevelt najpierw opublikował orędzie, ustalające dokładnie zawartość złota w dolarze.

SUBSKRYPCJA 5 MILJARDÓW DOLARÓW

Waszyngton, 27 stycznia (PAT). Morgentau, sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych oświadczył że emisja papierów państwowych krótkoterminowych została pokryta z bardzo poważną nadwyżką. Zamiast przewidzianego 1 miljarda dolarów według liczb dotychczasowych subskrypcja osiągnęła blisko 5 miljardów dolarów, mianowicie 3.415,000.000 dolarów obligacyj 13-miesięcznych oraz 1.355.000.000 dolarów bonów 6-miesięcznych. Wiadomość o poważnem przekroczeniu preliminowanej sumy subskrypcji wywołała już ożywione komentarze prasy zagranicznej, analizujące jednocześnie znaczenie polityki finansowej Roosevelta w najbliższym czasie.

RADOŚĆ W SJAMIE

Londyn, 27 stycznia. Z Bankok donoszą: W Sjamie zniesiono konstytucję i Pi-Ki-Li został obwołany absolutnym jedynowładcą. Wśród tubylców zapanowała z tego powodu nieopisana radość. Miasto udekorowano flagami kolorowemi, wieczorem odbyła się iluminacja i pochód z lampjonami i muzyką.

Pod biurem nędzy

—o—

To nie jest wcale scenarjusz filmowy, — to są fakty, zebrane pod biurem nędzy.

Stara kamienica przy ul. Skarbkowskiej l. 26, mieszcząca biura P. U. P. P. pamięta dawne czasy. Pamięta życie dawnych starych mieszczan, pamięta strażników z halabardami i pulchne policzki mieszczek. Ale to było bardzo dawno, kiedy kukułki kukały godziny, grano w domino, a niewiasty nosiły na sukniach treny i zamiast pieców palono na kominkach. Ale to było bardzo dawno. Dziś już nawet dzieci nie chcą grać w domino, niewiasty już nawet nie chcą czytać sentymentalnych romansów, zamiast lamp żarzą się kilowaty, ale zato coraz trudniej zarobić na życie. Czlek z każdym dniem wrasta w czarną beznadziejną rozpacz. Widać to aż nadto plastycznie, obserwując grupę stojących w ciżbie o twarzach bladych i zmęczonych.

Nim dostaniesz się do biura, musisz przejść labirynt krętych schodów, ciemny przedsionek i słabo oświetlony pokój, pełen gryzącego dymu. Wstęp do biura reguluje pełna twarz dobrze odżywionego policjanta, a wewnątrz chłodem spokoju wioną jeszcze 3 granatowe mundury od czasu do czasu wydające jakieś rozporządzenie, którego trzeba słuchać... Bo robotnik, uważcie, jest poto,żeby jeno słuchać. Tak już sprytnie wszystko zostało obmyślane, że właściwie robotnik nie musi nawet myśleć.

Ustanowiono już takich, którzy za niego będą myśleć. Zresztą całkiem słusznie.

Cóżby się stało, gdyby tak ten tłum bezrobotnych, czekający wiecznie „swej kolejki" za pracą, począł myśleć?...

Chociaż zdarzają się wypadki, że ludzie wyjdą z gleichtu, podnieceni tętnem głodowego marsza na swych kiszkach, a prowadzeni odruchem, zrodzonym z krzywd i udręk, które zawsze nawet nie w matematycznem rozumowaniu prowadzą do buntu.

Co się wtedy dzieje?

O tem milczą wszystkie komunikaty policyjne i milczy krzykliwa sensacyjna prasa, która nazywa odruch „komunistycznym rozruchem, czy demonstracją".

Jedyny może świadek tej krzywdy, wiszący na ścianie krucyfiks z cierpiącym Ukrzyżowanym, mógłby powiedzieć, jak zręcznie i sprawnie śmiga guma w rękach okazałego absolwenta kunsztu z „Mostów Wielkich". Ile syków i jęków wydobywa się wtedy z piersi przykrawaczy, murarzy, cieśli i całego tłumu, rekrutującego się z miastowych zawodów.

* * *

Wpoczekalni jest cieplej, jak na ulicy, więc ciśnie się biedota, chociaż żadnego niema interesu, bo czas rejestracji dawno minął, a zawiadamiać potrzebnych do pracy niema potrzeby.

Policjant jest coś w dobrym humorze, uśmiecha się a dobrotliwa guma nie straszy nikogo, stercząc rękojeścią ze skórzanego futerała.

— No, nie cisnąć się tak — woła „władza" — już lampy nie widać, tak zakopciliście jakimś śmierdzącym tytoniem, że można się udusić.

— Nas ta już nic nie udusi — woła jakiś młodzik, stojący pod oknem.

— Jak mogem tak zaś pomagamy monopol cholerski — dodaje drugi.

Następuje krótki śmiech.

Stojącemu tuż u wejścia robociarzowi nie w głowie śmiech, nie zwraca nawet uwagi na to, co się wokoło niego dzieje i mówi do swego widocznie znajomego:

— Był na zaspomodze i jeszcze dostał robotę, bez protekcje; kobita jego u jednego oficera od antylerji służyła, to go i wzieni.

— U samego komendanta od „Strzelca" — poprawia drugi.

Jakiś człowieczek, stojący za łającym się, w kaszkiecie na głowie z szalikiem na szyi, bez palta, z rękami w kieszeni, mówi:

— Nie trapcie się, bom was widział na liście i robote tyż dostaniecie.

— Na wiosne będzie robota...

— Cholera! do wiosny zdąży cię „kopidół" nie raz na janowskim łopatą w d... uderzyć...

„Gdy człowiek ma 20 lat może jeszcze wierzyć w przyszłość, ale jak ma 50?...

Przecież nie uwierzy że wygra na loterji, bo nawet nie gra, albo, że kupi sobie samochód... ale wierzy jeszcze, że może jutro, lub pojutrze, może za miesiąc będzie miał pracę i będzie syty.

Narazie ma nadzieję, a gdy i nadzieję straci?...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Skandaliczne stosunki

Wobec pojawienia się w prasie nieścisłych wiadomości o życiu społecznem i służbowem pracowników pocztowych, zgrupowanych w Związku pracowników poczt, telegrafów i telefonu na terenie lwowskiego okręgu i to na tle sprawy karnosądowej, wytoczonej przez prokuraturę b. prezesowi okręgu G. Weinrederowi i b. sekretarzowi R. Harasymowiczowi na skutek interwencji ministerstwa poczt, gdy sposób jej przedstawienia zdaje się wskazywać na tendencję zaciemnienia sprawy — dziś, gdy sprawa doznała takiego obrotu, czujemy się w obowiązku przedstawić ją w świetle właściwem, by oczyścić z zarzutu samą zdolność do uczciwego życia organizacyjnego, a napiętnować tych, co za każdą cenę starali się życie to zatruć i rozbić przez utrzymywanie na stanowiskach organizacyjnych osób, nieposiadających cenzusu moralnego, a więc zdolnych do wszystkiego — aż do przywłaszczania sobie grosza publicznego.

Jak to wiadomo ze szpalt naszego dziennika, sprawa ta zaczęła się przed dwoma laty, w chwili, gdy nikczemności tych panów doszły do stadjum, którego żaden uczciwy człowiek takiego środowiska wogóle dłużej tolerować nie miał prawa. Niestety! wszelkie poczynania w tej sprawie na rzecz sanacji stosunków były źle przyjęte, a nawet próbowano je stłumić represjami służbowemi. Tło sprawy i jej charakter materjalnej natury były przedstawiane ówczesnemu mężowi zaufania pana prezesa dyrekcji poczt, naczelnikowi głównej poczty Kupczyńskiemu jeszcze na kilka miesięcy przed datą pierwszego Zjazdu delegatów, t. j. przed 22 stycznia 1933, ale pan ten nietylko nie wkroczył, ale pomawiał swoich informatorów, w oczy i poza oczy, wprost o złe zamiary, wydawał o nich niekorzystną opinję służbową prezesowi dyrekcji, narażając ich nawet na straty materjalne. Inny pan, sędziwy dziś i wysłużony urzędnik dyrekcji na stanowisku kierownika oddziału Michał Ćwikłowski, właśnie na tym zjeździe delegatów, przez cztery godziny, ku najwyższemu oburzeniu delegatów, bronił obu wymienionych złodziejów w sposób, podający w wątpliwość jego osobistą wartość moralną. Jednem słowem sterroryzował Ćwikłowski zjazd, jego większą część z poza Lwowa, ludzi, nieznających szczegółów występków i przyjmujących w dobrej wierze zapodanie „radcy" Ćwikłowskiego i spowodował, że złodzieje zostali wybrani ponownie po czterech godzinach wyliczania i obrony przestępstw, ilościowo i jakościowo przekraczających znacznie wymienione w prasie. On to właśnie i na zjeździe i po nim, na konferencjach w swoim pokoju urzędowym, pobudzał złodziejów do wytrwania w oporze i wymyślał trudności, jakieby można czynić, by niedopuścić do ponownego wyboru Zarządu okręgowego — po zawieszeniu przez Zarząd główny Związku w czynnościach urzędowych tych związkowych „dygnitarzy", którytо wybór miał miejsce 9 kwietnia 1933, w którym to dniu wydalono Weinredera i Harasymowicza ze Związku na podstawie jednogłośnej uchwały walnego nadzwyczajnego zjazdu delegatów, przy wstrzymaniu się od głosowania jedynego Ćwikłowskiego, co wywołało niemałą wesołość. W owym bowiem czasie, zapowiedziana przez prezesa Zarządu głównego jeszcze w dniu 22 stycznia 1933 główna komisja rewizyjna, ustaliła prawdziwość zarzutów zbrodni zarówno popełnionych z chęci zysku, jak z chęci utrzymania się przy władzy za każdą cenę — nawet po trupach kolegów-związkowców, pracujących dla dobra Związku.

Jakie jest samopoczucie wydalonych, dowodzi fakt, że nie znaleźli oni argumentów, potrzebnych do odwołania się od kary wydalenia, zatwierdzonej przez Zarząd główny, do kongresu, do czego mieli statutowe uprawnienie, lecz przyjęli ją, a wszystkie swe wpływy zużytkowali już tylko do gładkiego przejścia w „zasłużony" stan spoczynku jako urzędnicy. Odeszli napiętnowani!

Pozostali jednak inni. moralni i materjalni sprawcy ich upadku: Kupczyński i Ćwikłowski, pozostały ofiary, których pozycję ta osławiona pocztowa czwórka na każdym kroku skutecznie atakowała — dla bezkarności zbrodni Weinrederów... Teraz winna się władza przełożona zająć sprawami tych ofiar, ustalić przyczynowy związek pokrzywdzenia ich na tle służbowem ze sprawą Weinrederów i Harasymowiczów i pociągnąć do odpowiedzialności winnych stronniczego wydawania niesłusznej opinji służbowej pracownikom podwładnym i ściągania represyj służbowych na ludzi niewinnych a uczciwych.

—ooo—

Z DNIA

PO ZASZEREGOWANIU — „RODZINA" URZĘDNICZA

Kiedy w Warszawie naradzano się nad zgleichschaltowaniem nawet niemowląt urzędniczych, powstał projekt założenia „rodziny urzędniczej". Piło wtedy szampana i mówiono o wielkości idei państwowej. Co niektórzy myśleli, że zakładanie takiej „rodziny" jest gwoli rozrywki. Cóż znowu! Jakoże szczęście idzie zawsze w parze, zaszeregowaniu towarzyszy nowo powstała „rodzina", nowy dowód opieki nad pracownikiem państwowym.

„Rwacze" i „ideowcy" rozumieją dusze urzędnika...

Popatrzcie tylko na pierwszą z brzegu urzędnika żonę, np. tę grubawą blondynkę z zadartym noskiem, której mąż jest urzędnikiem z pensją 140 zł. mies., albo tę brunetkę, która musi utrzymać budżet w granicach 180 zł.

7 lat obiecywali mu, że będzie jadł bułkę z szynką. 7 lat łudził się nadzieją, że dostanie podwyżkę; potem przyszły obniżki z... pożyczką narodową i smutne „dziś", wobec którego „wczoraj" wydaje się miłe i porywające, a w konsekwencji... rodzi się bunt.

Wszak i baranki potrafią się zbuntować...

Ale „rwacze" i „ideowcy" to filozofy. O tak... urzędnicy to nie jakaś hołota, męty przedmieść, robotnicy, to bohaterowie „pożyczki", „strzelca" i innych przedpokojów BB, to dojna krowa różnych składek i wkładek od LOPP po buławę licznych marszałków. Urzędnicy to nie jacyś pod jrzliwi materjaliści, przypominający co chwila o głodzie, zimnie i nędzy.

...Przebywanie wszak w otoczeniu pań wojewodzin i t. p. czyż nie jest sympatyczne i porywające?

Niema cerowanych gaci, skarpetek, starej sukni, zimnego pokoju, podartych butów i zupy kartoflanej — jest ciepły łagodny nastrój i miłe uśmieszki... A splendor, uścisk dostojnej ręki...? Tak, to jest życie. Twórcy „rodziny" urzędniczej przy szampanie, są filozofami, wiedzą że urzędnikowi „trzeba tak niewiele, by na ziemi niebo stworzyć".

Uchwalono utworzyć 26 oddziałów kół powiatowych we wszystkich powiatach woj. lwowskiego.

Ano rozkaz, to rozkaz. Zaszeregowali to trzeba słuchać.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 29 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i referat tow. dra Jonasa o ostatnim kongresie belgijskiej partji socjalistycznej.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Hetmańskiej 8, II piętro.

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro) referat tow. dr. S. Herschlhala „Jak będziemy wybierać do samorządu" (ciąg dalszy).

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (Abon 5, ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Poniedziałek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Wtorek, 7'30: „Fräulein Doktor" (poraz pierwszy przedstawienie losowane po 1 zł.).
Środa, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko" (Abon. 5).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela. 3'30: „Fotel 47" (Abon 8 — ceny najniższe); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Poniedziałek, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Wtorek, 7'15: Szopka „Szachy pana marszałka"; 9'15: Szopka „Szachy pana marszałka".
Środa, 7'15: Szopka „Szachy pana marszałka"; 9'15: Szopka „Szachy pana marszałka".

—ooo—

„SZACHY PANA MARSZAŁKA" W TEATRZE ROZMAITOŚCI. We wtorek 30 i we środę 31 bm. oraz we czwartek 1 lutego odbędą się w Teatrze Rozmaitości dwa razy dziennie, to jest o godzinie 7'15 i 9'15 wieczorem przedstawienia wielkiej warszawskiej Szopki politycznej pod tytułem „Szachy pana marszałka", stanowiącej jedną z największych atrakcyj stolicy. Świetny humor, kapitalna satyra, parodystyczne zacięcie, z jakiem autorzy ukazują cały szereg postaci ze świata politycznego i artystycznego, wyborne teksty i doskonale dobrana muzyka stanowią całość przyjmowaną w stolicy niezmiernie gorąco przez rozbawioną publiczność. Bilety do nabycia w kasach teatrów miejskich i w kasie biura „Abo" (ul. Rutowskiego 2).

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IMIENIA KOPERNIKA, ODDZIAŁ LWOWSKI. Walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek 30 stycznia br. o godzinie 18 w sali wykładowej Instytutu geologicznego UJK (ul. Długosza 8) z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie: a) przewodniczącego, b) skarbnika, c) komisji rewizyjnej, 2) wybory: a) przewodniczącego, b) zastępcy przewodniczącego, c) członków zarządu, d) komisji rewizyjnej, e) delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa; 3) wnioski i interpelacje; 4) odczyt prof. dra Leona Chwistka „Znaczenie nauk matematyczno-przyrodniczych dla kultury duchownej". W razie braku kompletu wymaganego statutem następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 19 bez względu na ilość obecnych po odczycie.

ZAWODOWY ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH urządza w poniedziałek 29 bm. o godzinie 19 w małej. parterowej sali kasyna i Koła lit.-art. (ul. Akademicka 13) wieczór dyskusyjny, który prof. dr. Roman Ingarden zagai wykładem „O życiu dzieła literackiego".

—ooo—

—ooo—

FLAGI Z POWODU KONSTYTUCJI. Robi się radosny nastrój z powodu „uchwalenia" konstytucji. Flagi na gmachach państwowych i samorządowych, organizuje się pochody i capstrzyki.

Tak z dnia na dzień, bez wielkich debat. Aż wstyd pomyśleć, że to tak łatwo poszło. Wszyscy myśleli, że przy obowiązujących przepisach sprawa konstytucji jest dla obecnego Sejmu nie do przebycia, a tymczasem okazało sie, że niema żadnych trudności.

STRZELCY SIĘ CIESZĄ. W związku z „uchwaleniem" przez sanacyjny Sejm konstytucji Cara we Lwowie robi się „entuzjazm". P. Drojanowski natychmiast wyzdrowiał i zwołał na 8 wieczorem „uroczyste posiedzenie" rady miejskiej. O 7 wieczór „zrobiono", jako wyraz radości BB, pochód przed pomnikiem Mickiewicza z udziałem pracowników państwowych i samorządowych, którzy jeszcze w godzinach urzędowania otrzymali specjalne okólniki, wzywające ich do wzięcia udziału w pochodzie. Nad miastem przeleciał szereg samolotów rozrzucających ulotki. Po ulicach przejeżdżały szeregi aut zapełnione strzelcami itp.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

WOJSKOWY SĄD DORAŹNY WE LWOWIE. Jak było do przewidzenia morderca swej macochy Wacław Mańkowski, szeregowiec 6 dyonu samochodowego we Lwowie, stanie w dniach najbliższych przed wojskowym sądem doraźnym. Za zrabowane 1000 zł. bestja szukała zapomnienia we wódce. Krwią splamione pieniądze nie odstraszyły jego przyjaciół, przeciwnie, pocieszano go, znaleźli się nawet tacy, którzy od mordercy brali pieniądze. Mańkowskiego zastano w mieszkaniu prostytutki na placu Strzeleckim w towarzystwie Jarosława Hołodecznika i Hryńka, których aresztowano, celem wyjaśnienia niektórych motywów zbrodni. ...Pokolenie młodzieży wychowane w atmosferze gwałtu i rozpusty, w atmosferze łamania praw i triumfu pałki, zdolne jest do morderstwa nawet swej matki. W tym wypadku winę ponosi nietylko Mańkowski.

AGNOSKOWANIE SAMOBÓJCZYNI Z CMENTARZA ŁYCZAKOWSKIEGO. Jak już onegdaj donosiliśmy, na cmentarzu łyczakowskim pozbawiła się życia jakaś młoda, bo zaledwie 30-letnia niewiasta. Desperatka wystrzałem z rewolweru w skroń położyła kres życiu, przedtem widocznie chciała napisać list, ale po pierwszych słowach podarła papier, na którym wypisane było kilka słów. Dochodzenia wykazały, że była to Marta Jaworska, lat 24, z Jarosławia rodem, ostatnio zajęta w charakterze bufetowej w „Grocie" i „Elite". Mimo usilnych starań pracy znaleźć nie mogła i to widocznie było przyczyną rozpaczliwego kroku.

KASA NASZYCH CZASÓW. — Nie warto być włamywaczem. Z duszą na ramieniu i perspektywą „ferunku" paru lat „Brygidek" pruje kasę i w rezultacie w kasie puchy. Np. wczoraj do firmy „Browary kaluskie" (Pełczyńska 32) dostali się złodzieje do biura po wycięciu filunku. Następnie rozpruli kasę, ale w kasie było zaledwie 34 złotych.

NAGŁY ZGON W ARESZTACH MIEJSKICH. W aresztach miejskich zmarł nagle w dniu wczorajszym Józef Areiszyn (Słowackiego 9) z Lewandówki. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

KOŻUCH I 10 ZŁOTYCH. Na szkodę Jana Węgla z Podlisk skradł kożuch Jan Dombkiewicz, bez miejsca zamieszkania. Dombkiewicza aresztowano. — Helena Sarabij (Boczkowskiego 9) znajdując się w czułem tete a tete z Władysławem Woźnicą, skradła mu 10 złotych. Pani Helena siedzi.

DWA AUTA I WÓZ CONTRA TRAMWAJ. Na placu Kapitalnym zderzyły się ze sobą dwa auta, wskutek czego powstała szkoda na 200 złotych. Tramwaj znak „9" potrącony został przez wóz naładowany drzewem. Oczywista gorzej na tem wyszedł wóz, który został uszkodzony.

W DRODZE „NA ROBOTĘ". Józefa Pańko (ul. Sadłowskiego 7) i Paweł Tyszownicki (plac Kazimierza) obaj z Kleparowa, aresztowani zostali w drodze „na robotę". Od aresztowanych odebrano narzędzie do włamania, jak: świder, łom, no i komplet wytrychów.

NOŻEM W PIERŚ. Leon Parus (Peltewna 45) w czasie sprzeczki i bójki z Edwardem Wojciechowskim (Źródlana 50) dobył noża i zranił Wojciechowskiego w pierś. Parusa aresztowano.

KRADZIONO WE LWOWIE, A SPRZEDAWANE W BRZEŚCIU NAD BUGIEM. Lwowscy złodzieje, którym swój grunt zaczął palić się pod nogami, poszukali sobie azylu w Brześciu nad Bugiem, gdzie w jednej z melin gromadzili kradzione przedmioty. Melinę „odkryło" i okazało się, że w niej znajduje się cały magazyn biżuterji od papierośnic złotych i srebrnych, spinek, zegarków i obrączek. Zainteresowani mogą obejrzeć fotografje zakwestjonowanych przedmiotów w wydziale śledczym przy ul. Kazimierzowskiej.

OKRUCHY POLICYJNE. Herman Storch z Zamarstynowa aresztowany został za kradzież muszli klozetowej oraz rury cynowej na szkodę Holzstocka Leona (pod Dębem 2). W czasie rewizji, przeprowadzonej u rodziny Glaserów Dawida i Szarlotty (Słoneczna 57) znanych paserów, zakwestjonowano większą ilość bielizny damskiej i męskiej, oraz dwa płaszcze, skradzione u Ozjasza Druckera (Joselowicza 29).

AWANTURNIK. Jan Wierzbicki (Gabrjelowska 11a) aresztowany został za awantury w stanie kompletnego opilstwa.

—ooo—

Podziękowanie

Wszystkim, którzy przyczynili się do oddania ostatniej przysługi ś. p. Władysławowi Gaździe, a w szczególności Centr. Zw. Górników w Polsce — Zarząd Oddziału w Borysławiu, orkiestrze robotniczej kl. Zw. Zaw., jako też Dyrekcji firmy „Oil-Spring" tą drogą składa serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZA ZNISZCZENIE GODŁA PAŃSTWOWEGO

Rozprawa przed trybunałem przysięgłych przeciw Trochimczukowi, Demczukowi, Oleśce i Piotrowi i Wasylowi Mussjom, oskarżonym, jak donosiliśmy, o tak zw. bojkot szkoły polskiej, przyczem pierwsi trzej oskarżeni zostali także za zniszczenie godła państwowego, zakończyła się wyrokiem skazującym Trochimczuka, Oleśkę i Demczuka na karę po trzy lata więzienia. Oskarżonych Wasyla i Piotra Mussjów sąd uniewinnił.

Bronili adw.: Starosolski i Szuchewycz.

ŚLADEM INNYCH EGZEKUTORÓW...

Rozprawa Edwarda Szajkiewicza z Niemirowa, egzekutora, oskarżonego o sprzeniewierzenie 1337 złotych, o czem donosiliśmy, została odroczona celem powołania nowych świadków.

Bronił mec. Weinsaft.

ZA POMOC UDZIELONĄ DEZERTEROWI

Rozprawa Tadeusza Cytelskiego, szofera, oskarżonego o pomoc, udzieloną dezerterowi Pasterzowi, została odroczona. Bronił mec. Billet.

ZA FAŁSZYWE ZEZNANIA

o czem pisaliśmy wczoraj, został skazany Samuel Mesuse na karę więzienia 3 miesięcy.

WYROK NA WŁAŚCICIELKĘ DOMU SCHADZEK EMILJĘ PROCIOWĄ

W dniu wczorajszym sędzia okręgowy r. Niementowski ogłosił wyrok w głośnej sprawie właścicielki domu schadzek przy ul. Szeptyckich 25, Emilji Prociowej, oskarżonej również o sprowadzenie na drogę nierządu Jetli Bein, o czem donosiliśmy. Sąd uznał Prociową winną utrzymywania tajnego domu schadzek, jak również winną sprowadzeniu jednej z dziewcząt na drogę zawodowego nierządu i skazał ją na karę więzienia przez 10 miesięcy z zawieszeniem na lat 5 i karę w wysokości 500 złotych. Od tego wyroku prokurator Czemeryński zgłosił odwołanie. Bronił adw. dr. Roller. Dodać należy, że aresztowana Prociowa w miesiącu październiku zwolniona została za kaucją 2 tysiące złotych.

Z SALI KONCERTOWEJ

—o—

KONCERT SYMFONICZNY

Dyrygent Sasza Horenstein należy od dawnych lat do dobrze cenionych muzyków. Także we Lwowie dyrygował przed kilku laty i pozostawił po sobie jak najlepsze wrażenie. Wykonanie siódmej symfonji Beethovena stało na wysokim poziomie; precyzja rytmiczna i lekkość tematów części pierwszej, żałobny charakter części drugiej, jej kontrapunktyczne kombinacje, a zwłaszcza scherzo z prześliczną częścią środkową (trio), do najdrobniejszych szczegółów artystycznie wypracowane, świadczyły wymownie, co odpowiedni dyrygent potrafi z naszą orkiestrą zrobić. Brawurowe tempo, stopniowanie dynamiki i rytmiki w ostatniej części stały na prawdziwej wysokości artystycznej i porwały zarówno słuchaczy jak i wykonawców.

Dla jednych był Beethoven, dla drugich znowu Wagnera wstęp i zakończenie z „Trystana" był punktem kulminacyjnym sztuki kapelmistrzowskiej p. Horensteina. Wybuchy niezapomnianej tęsknoty, smutku i melancholji, tęsknota za śmiercią i ziszczenie tych marzeń miały w interpretacji tego znakomitego dyrygenta wprost idealnego

odtwórcę. Trzeba znać i odczuć tę genjalną muzykę Wagnera, aby ocenić, jak ten wielki muzyk umiał dodatnio wpłynąć na orkiestrę i porwać ją do niezwykłego poziomu.

Beethovena fortepjanowy koncert piąty to dla pianisty kamień probierczy, który wykazać musi nietylko techniczne ale i muzyczne zalety wykonawcy. Prof. Leopold Munzer z dokładnością skrupulatną pokonał trudności techniczne tej kompozycji, a pod względem muzycznym zgłębił najgłębsze myśli i odegrał całość, jak się należało spodziewać, wprost stylowo. Grd.

ZGUBIONO licencję szoferską wydaną przez inż. Mościckiego — w Przemyślu, którą niniejszem unieważniam. Filip Sikiewicz, Przemyśl, 22 p. ab. p. u. g.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dr. Jekyll“.
APOLLO: „Za dwa pocałunki“.
CASINO: „A. L. 14 zatonęła“.
CHIMERA: „Sherlock Holmes“.
COLOSSEUM: „Port San Diego“ i rewja „Frontem do morza“
KOPERNIK: „Testament dra Mabuze“.
MARYSIENKA: „Testament dra Mabuze“.
MIRAŻ: „Szalona pensjonarka“.
MUZA: „Serce olbrzyma“.
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra“.
PAN: „Kobiety bez przyszłości“ i rewja.
PASAŻ: „Człowiek małpa“ i „Flip i Flap“.
RAJ: „Wyrok życia“.
STYLOWY: „Noc szału“ i rewja „Nie rób z tata warjata“.
ŚWIT: „Każdemu wolno kochać“
UCIECHA: „Noce portowe“ i rew
WANDA: „Braterstwo ludów“.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 28 stycznia

9.00—9.54: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.40: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej i feljeton muzyczny: „Problem rasy w muzyce“. 14.00: Pogadanki rolnicze i gramofon. 15.20: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans poetycki z Warszawy. 17.00: Pogadanka. 17.15: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy. 19.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.06: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Gramofon. 19.50: „Zapomniany karnawał“ — koncert muzyki lekkiej. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. — 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 29 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kronika harcerska. 15.45: Chwilka lotnicza. 15.55: Gramofon. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.30: Pieśń z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: „Zatarg polsko-czeski o Śląsk w roku 1919“. 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Feljeton literacki. — 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny 19.40: Wiadomości sportowe 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: Koncert muzyki niepodległej Polski 21.00: Feljeton literacki z Warszawy. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.00—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 30 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg orkiestry salonowej. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Pieśni czechosłowackie i starofrancuskie z Warszawy. 16.00: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Czasopisma kobiece. 16.55: Muzyka lekka z Warszawy. 17.50: Biuletyn turystyczny 18.00: Odczyt z Wilna: „Udział kobiet w walce o niepodległość“. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Gramofon. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: Gramofon. 20.30. Operetka z Warszawy: „Miłość i złoto“. 23.15—23.30: Gramofon.

Czytaj prasę robotniczą!
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

KUPNO I SPRZEDAŻ

Kupię natychmiast oponę nieprzemakalną, używaną, wielkości 7×7 m, lub 2 opony o tej samej **wielkości. Bliższa wiadomość w Administracji.**

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.